

KSIEGA VII: Przeklęty król Snopek,...

*Moje jest dziedzictwo i władza. –Lis w mnisiej skórze. - Miot Mordwiny.- Śmierć Szalbierza.
Powstanie.- Mężę i hieny.- Kłątwa. - Caryca i Kozak.- Tryumf i Sejm Wielki.-Kres Dymitriady.*

„Niezgłębione są serca królów” tego świata.
Jakiż duch pęta umysł, gdy monarsza szata,
Pierścień, jabłko i berło, królewska korona,
Ciężarem próżnych ozdób włoży na ramiona
Przewrotne przeznaczenie. Los drwi ze słabości,
Czyniąc żądzę władania przekleństwem ludzkości,
Za którym zdąża chciwość, strachu okrucieństwo
I opętanie zmysłów, co strąca w szaleństwo.

O strzeżcie się tych pokus, co lęgną się z buty
Plugawych pragnień Mroku. Jenó zew pokuty
I korna skrucha duszę od zguby uchronią.
Niechaj więc czyści sercem od żądz władzy stronią.

>>Hetman<<- syczał Potocki poblady z zazdrości:
>>Śmiał sprzeciwić się woli króla Jegomości
I wbrew listom mu słanym przez imć Gosiewskiego
Nie oddał tobie panie tronu moskiewskiego.<<

zawiści Potockich

>>Nasz syn Władysław<<- rzekł król Jegomość: >>zbyt młody
Aby sam jeden trzymał za kark ruskie rody,
Które od dawna zżera ambit panowania
W Moskwie.<<

10

>>Pan hetman nie był uprawnion do dania
Przysięgi w twym imieniu na rzecz Władysława;
Przeto panie *ex lege*¹ nieważna ta sprawa.<<

>>A co układ z bojary w Smoleńsku zawarty?<<
-Spytał kanclerz Sapieha.

>>Ów nie był poparty
Wolą Miłościwego monarchy, albowiem,
I jako wojewoda wyraźnie tu powiem,
Iż miały się inaczej wtedy niż dziś rzeczy.
Wówczas wynik tej wojny – temu nikt nie przeczy-
Był niepewny; wszak teraz Ruś do nas należy.
Carski Kreml obsadzony przez naszych rycerzy.<<

uznanie zasług hetmańskich

Pan kanclerz Lew Sapieha, mrużąc wzrok spiżowy,

¹ Z mocy prawa.

20 Z naciskiem skreślił mowę takowymi słowy:
>>Dziękujmy roztropności zacnego hetmana;
Jego układem Moskwa jest przeciw nam poddana.<<

Wojewoda braclawki- dumny Jan Potocki,
Zadufał się ze złości niby kogut szkocki
I z wyniosłą pogardą spojrzął na kanclerza:
>>Układ ten jest niegodny polskiego rycerza.
Miłościwy król paktów tych nie potrzebuje.
Siła nędznych układów wszak nie honoruje.
Bojarzy muszą przyjąć z pokorą wiadomość,
Iż carem nie syn będzie, lecz sam król Jegomość,
Co w Moskwie katolickie *przywróci* wyznanie...<<

>>Toć niechybnie wybuchnie na Rusi powstanie!<<
-Huknął kanclerz Sapieha: >>Miłościwy królu,
W Moskwie stąd ogniem zawrze jak w kozackim ulu
I wszystko co wywalczył pan hetman Żółkiewski
Zniweczy buntem cerkiew i naród moskiewski.<<

Wtedy w dyskurs się wtrącił wymowny Gembicki,
Co pragnął aby w Moskwie stał rząd katolicki:
>>Miecz go stłumi, a papież nam pobłogosławi.
Oręż tak uświęcony wszelki rumor zdławi.<<

30 W tym momencie wszedł herold: >> Najjaśniejszy Panie!
Przybył hetman koronny.<<

>>Bądź zdrow mój hetmanie.<<
-Rzekł powoli *rex* Waza: >>Dochodzą nas głosy,
Że wbrew naszym rozkazom sam przejąłeś losy
Ziem państwa moskiewskiego.<<

radę hetmańskie

>>Miłościwy Panie,
We wielu głowach Moskwy jarzy się powstanie
Podsycane nadzieją ambitnych bojarów,
Spośród których moc marzy o czapce „wszech-carów”.
Nie bez *causae*² tak pilne posłałem ceduły,
Opisując mariaże moskiewskiej fabuły.
Wojsk naszych mało, skarbiec pusty, a umysły
Gorące. Baczcie więc, by okazje nie przysły
40 I tron Moskwy przeznaczon już dla Władysława,
Nie przepadł.<<

>>Płonna<< –syknął Potocki: >>obawa;

² Powodu.

Bowiem to król; tak to Wy Najjaśniejszy Panie,
Jesteś dziedzicem carów - mój drogi hetmanie;
Wszak w krwi Miłościwego króla ten sam płynie
Zdrój, co Julianny twerskiej oświecał świątynie.<<

Mężny Żółkiewski zbrojny w mądry sąd o sprawie
(Zbyszy skargi Potockich, co jak dumne pawie,
Odziani w karmazyny, wciąż intrygowali),
Związłą mową chciał wyrzec o losie Moskali;
Tedy nic nie zważając na buńczuczne trele
Przygniótł *rex`a* oracją, choć słów rzekł nie wiele:
>>Sejm Rzeczypospolitej vota poddać musi
O podatkach na wojsko i carze na Rusi.<<

Waza, słysząc tę mowę, posiniał ze złości.

50 >>Radzę<< - ciągnął pan hetman: >>królewskiej Miłości
W Sejmie sprawę podatków i Moskwy przedłożyć,
By zgodnie z prawem układ z bojarami wdroyć,
A tymczasem na czele rot słać królewicza
Do Moskwy, już ciekawej *carskiego* oblicza
Władysława.<<

>>Tak to nam pan hetman doradza!
Ruś to moje dziedzictwo!<< – grzmiał król: >>Moja władza!
Moja !Do mnie należy jeno tron moskiewski.<<

60 Wtedy hetman koronny Stanisław Żółkiewski
Zmarszczył brew i dobitnie, lecz razem spokojnie,
Rzekł: >>Musisz tedy królu oddać ten spór wojnie,
Bo w państwie ruskim pewne wybuchnie powstanie,
Gdy się tam wieść rozejdzie, żeś nastąpił na nie.
Ja przysięgi złożonej pod Moskwą nie złamię.
Niech tedy pan Potocki wesprze zbrojne ramię
Najjaśniejszego króla pobożnych zamiarów;
Lecz baczcie, by ów zamysł nie szezł od pożarów
Turbacji.<<

Hetman skłonił _ się i wyszedł prężnym
Krokiem wprost ku Smoleńska bastionom potężnym:
>>Jakiegoż króla wzięła Rzeczypospolita!<<

plany Romanowa

70 >>Hej, Sutupow!<<– piał cichcem sam metropolita
Rostowki, wielce bystry w polityce, który,
Podpatrując kłębiące _ się zawodem chmury
Zatroskanego czoła hetmana, zacierać
Jął swe dłonie: >>Plan tedy dojrzał, by go wspierać

Śmiałym czynem. Jest jakom przewidział; król nie da
Syna; więc dam ja, by po carach ruskich scheda
Przypadła Romanowym.<<

>>Wielkie są twe słowa.

Tak, już widzę czepiec na głowie Romanowa,
Ale czy sam król z wojskiem nie zechce wyruszyć
I opór Wielkiej Rusi siłą kopii skruszyć?<<

80 Fiodor Romanow zmrużył oczy przenikliwie
I po chwili milczenia rzekł słowa kąśliwie:
>>Nie; dopóki Smoleńska siłą nie zdobędzie,
Nie ruszy. Trza więc sprawić, by tkwił na tej grzędzie.
Pójdź no kątem do Szeina i każ gród utrzymać.
Poleć mu też każdego sposobu się imać,
By jeno Waza ugrzązł pod twierdzą; niech kłamie,
Czyni podstępny, zdrady i rozejmy łamie,
Obiecuje, że jeno „carowi” się podda,
Ale niech za nic miasta Polakom nie odda.<<

Sutupow rozjątrzywszy serce żółcią zgniłe
Jął tkać całun, by usłać Polakom mogiłę:
>>Niech matka Rosja pocznie raczej diabły rodzić
Niż by Smoleńsk skuć miała lechicka okowa.<<

80 Nie bacząc na diaczynę, umysł Romanowa
Jął rzutko snuć plan, który miał Ruś oswobodzić
Z woli lechickich panów: >>Gdy się już z tym sprawisz,
Pojedziesz do Szalbierza i na śmierć go zdławisz
Z pomocą Urusowa;³ a nie miń carycy
Maryny, tej tak żadnej władania diablicy.
Potem szybko do Moskwy; odnajdź Lapunowa.
Niech zwozi broń by z wiosną Ruś była gotowa.
Gdyby zawiódł, wyruszysz z listem do Niżnego
Nowogrodu, gdzie znajdziesz kniazia Pożarskiego,
A z nim kupca Minina.<<

miot Mordwiny

Diak jął więc przemykać,
Między fortem, a murem Smoleńska kuśtykać,
Gdy na szpiegach go zdybał nagle kozak młody,
Który straże trzymając, leżał dla wygody,
Przeto nie był przez niego tam zauważony:
>>Stój! Stój no wraży synu!<<

Karzeł przerażony

³ Piotr Urusow ciągnący swój ród z książąt tatarskich.

Chciał wprzód czmychnąć, lecz kozak już go za łeb trzymał,
Tedy się diak czym prędzej inszych drózek imał:
>>Chcesz złota?<<

90 >>I tak wezmę wszystko, co masz szpiegu,
Lecz złota mi nie trzeba; mam go, jak mróz śniegu.<<

>>Czego więc chcesz człowieku?<<

Wtedy wiatr zaszumiał
Pieśnią o dziwnym tonie. Diak tako się zdumiał
Tajemnymi dźwiękami, że jął mimowolnie
Powtarzać głosy wichru, nucąc je namolnie:
„*Pahdar, pahdar, avenor,... pomsty racz dać Panie,...*”
„*Dahielme sore napah,... daj ulgę mej ranie,...*”

Wiatr podniósł w górę popiół i oplótł kozaka,
Sącząc mu w uszy pieśni: „*Avenor pataha!*”

100 Obaj ludzie w obłędzie zwodzeni czarami
Jęli w szaleństwie rzucać dzikimi słowami:
„*Pahdar, pahdar, avenor,...*”

>>Pomsty! <<

wspólny wróg

>>Jestem sługą
Najgorliwszym szlachetnej zemsty. Gęstą smugą
Krwi wrogów jest znaczona droga, którą kroczę.
Wskaż twych ran winowajcę, a zeń dech wytoczę!<<

Zbudzeni nagle z czaru mówili otwarcie
Jakie przekleństwa zryto im na serca karcie:
>>Kto zacz? Kto winien dzielny kozaku, mów śmiało.<<

>>Krzycheć bym tutaj musiał, bo mówić za mało.
Ten gad spalił mi matkę; a ojca z czci zgrał,
Złupił i oddał katu, który go wnet zabił.<<

>>Któż on ?<<

>>Sam diabeł!<<

>>Diabeł?<<

110 >>Tak! Diabeł wcielony.
Sam Belzebub krwią grzechów wyklętych ochrzczony,
Którego skrywa jeno człowiecza opończa,
Chowając gadzie ścierwo. To Lach herbu Bończa;
Wraży psi syn, którego butne imię jest Piotr.

O na piekło! Na furie! Nie ujdzie mi ten łotr.<<

>>Kim jesteś przyjacielu?<<

>>Jam jest syn Mordwiny
I kozaka Sałaty z Niżnej Ukrainy,
Atamana mołojców i jego dziewczyny.<<

upiór

120 Ledwie kozak wymówił te słowa, a cięty
Wiatr znów się zerwał, sycząc hymn upiornie sklęty
W żarłoczną żądzę pomsty. Jakaś błędna postać,
Zionąc siną mgłą, wyła, że votum chce dostać
I nie spocznie w ciemnościach nim się nie nasyci,
Przeto cnym sługą zemsty śle piekielne wici.

*Diak skulił się przerażon widmem bladej zmory,
Co wrzasku szeptem, jakim zawodzą upiory,
Zasyczała: „Wa-sy-lu - I-wa-no-wi-czu,
Synu Adygów śmiałych,...*

Spełni me rozkazy,

*A w zamian ja wymaże twego ciała skazy;
Przysięgnij wierność, służbę, oddaj mi swą duszę,
A wyniosę cię, wrogom twym zadam katuszę.”*

130 Wtem we łbie Sutupowa wizja skrą rozblęta
I przed okiem diaczyny jak żywa zawisła,
Dzięką pasję radości zła wzbudzając w diaku:
Oto skutu łańcuchem Piotr wisiał na haku,
A przed nim stał Sutupow odzian w karmazyny:
>>O ma Pani!<<- wyszeptał: >>Lackie *stuczyjsyny!*
Ślubuję wierność, duszę zdaje w twoje ręce,
Byleby jeno Polak zdechł w krwawej udręce,
A ja w godnej postawie, na szczyt wyniesiony
Odbierał tam żebrzące o litość pokłony.<<

140 Kiedy mgła się rozwiła diak upadł na ziemię.
Wstał i rzekł do kozaka, gładząc rude ciemię:
>>Los nam sprzyja. Ten szlachcic to mój wróg śmiertelny.
Zaiste słusznie rzekłeś, że to miot piekielny;
A że zło chętnie piękną powłokę przybiera,
Więc i naszego wroga urodą ubiera.
Czas zedrzeć z niego maskę i posłać do piekła,
By nam już nie szkodziła jego dusza wściekła.
Zaprawdę los przedziwny jest w swej przewrotności.
Ledwie gdy człek gorliwie zemstą łeb wymości,
Fortuna mu okazje ochoczo podsuwa
I mordercze zamysły w mroczny czyn przekuwa.

>>Hi! Hi! Hi! << - diak Sutupow zaśmiał się cynicznie.

egzekucja

>>Pal!<<- zakomenderował pan Piotr energicznie
Na Krasnym Placu w Moskwie: >>Hej! Dalejże trupy
Niemieckich najemników zebrać mi do kupy!<<

Zakołysał się cały Plac z rzewnej radości,
Jaką kara należna w twarzach ofiar mości,
Gdy krzywdy ukojone w zadośćuczynieniu
Wytchną boleści serca. O tymż w przemówieniu
Do rosyjskiego ludu prawił pan Gosiewski-
Mianowan przez hetmana- komendant moskiewski:
>>Niech te ścierwa złoczyńców zaległych pod murem,
Świadczą, że łotr pod Lachem kładzie się sznurem.
Nikt bezkarnie nie będzie waszych cerkwi grabić,
A świętość grzesznych oczu nie będzie już wabić.<<

120

Lud moskiewski latami gnębiony przez carów,
Szczególnie nienawidził najemnych ogarów,
Co służąc kniaziom Szujskim darły bezlitośnie
Mieszczan, skubiąc ich mienie. Nadto jeszcze sprośnie
Hańbili gwałtem dziewczki, mnożąc wszem bękarty;
Tak każdy z Moskwian został z czci i dóbr odarty.
Przeto wyrok na strzelców przyjęli z radością,
Złorzeczac w uniesieniu jeszcze ciepłym kościom.

Wszelako wielu z Lachów z niechęcią patrzyło,
Jak się dla ludu własne szeregi szczybiło:
>> *Ca alors!*⁴ <<-mruknął Roland: >>Tylu dzielnych ludzi.
W Moskwie nie prawość, ale bat zapał ostudzi.
Mało nas; czym komendant chce miasto utrzymać,
Jeśli się Moskwa zacznie na Polaków zżymać?<<

Pan Andrzej podkreśliwszy węża błysnął słowem,
Co spłynęło do uszu obawy parowem:
>>Wszak *-si vis pacem para bellum*” -dawno prawił
Imć Wegecjusz, a przecie Rzym miecz mieczem dławił.<<

>>*Pax* mieczem!<<- wtrącił Wittmann: >>Mieczem się wprowadza.<<

>>Jeno silnych<< -rzekł Rangał:>> fortuna nagradza.<<

>>*Les forts sont ceux qui luttent.*⁵<<- syknął Roland: >>Niby,
Jak walczyć garstką z tłumem w grodzie! Wszakże ryby,

⁴ Do licha.

⁵ Silni są ci, którzy walczą.

Choćby najtęższe, marnie giną poza wodą;
Tako i polska jazda, która ze swobodą
Krocie zmiata w otwartym polu, w ciasnym mieście
Ugrzęźnie po zaułkach jako śliwka w cieście.<<

wrogowie pokoju

>>Pokój!<<- rzekł z drwiną Jurgen: >>Nic nam po pokoju.
Nędzne rubelki dali za pot zlany w boju.
Na cóż nam *Donnerwetter* kumać się z Moskalem.
Za pazuchą tu kamień każdy ma z drągalem.
Tak oni nam dufają jak wróbel łasicy.
Nie łącno w jednym gnieździe wronie i orlicy.
Trza burdę jaką sprawić; pokój mi doskwiera,
A wojna ślady gwałtów zwycięstwem zaciera.<<

130

>>Artykuły hetmańskie⁶<<- rzekł pan Andrzej:>> stoją
Tamą wszelakim gwałtom; stąd się ciury boją
Wszczynać burdy z Moskalem i grabić bojarów,
By Władziowi nie uszła czapeczka wszech –carów.
Naszym rębajłom przeto odjęło snadź mowę;
Zwłaszcza, gdy Modzelewski złożył pod miecz głowę
Za swe zamiłowanie do zbytnej grabieży,
Padł błady strach na wszystkich wichrzących żołnierzy.<<

>>Pan Biliński<<- rzekł Maksym: >>za głupie strzelanie
Do Matki Boskiej dostał tak piekielne lanie,
Że dziś jeszcze powietrze strute smrodem trupa
Dręczy oddech człowieczy jak w chlewie psia kupa.<<

śmierć Impostora

140

>>Hej!<<- ryczał z dala Jurko: >>Szalbierz już nie żyje!
Z dziurą we łbie od kuli z robactwem grunt ryje.
Pono Urusow skarmił Dymitra ołowiem.<<

>>Zbyt długo<< –mruknął Maksym:>> cieszył się swym zdrowiem.<<

>>*Aber*⁷ pod jego rządem<<- syknął Jurgen:>> śmiało
Się łupów w Rusi brało i dziewczek niemało.
Żal go; oj będę tęsknił za jego czasami.<<

caryca i Kozak

>>Lecz Caryca Maryna uszła z kozakami,
I pono atamana wzięła za kochanka;
Tego tam Zaruckiego z dońskiego zaścianka.<<

⁶ Do wielkich pomników prawa karno procesowego, materialnego i ustrojowego sądów wojskowych należą ustanowione za czasów panowania Zygmunta I „Ordynacja wojenna” i „Artykuły Wojenne dla Litwy”. Zygmunt August zapisał się w historii prawa wojskowego wydaniem dwóch poważnych zbiorów: „Porządek praw rycerskich wojennych” oraz „Artykuły dla puszkarzy” z 1557 r. Stefan Batory ustanowił w 1581r. „Artykuły wszemu rycerstwu”. W 1561r. wydane zostały przez hetmana F.Zebrzydowskiego „Artykuły wojskowe”. W koronie rozwój prawa karnego wojskowego oparty na postanowieniach hetmańskich zamknięty został uchwałą sejmową z 1609 r., która zawierała zbiór pod nazwą „Artykuły wojenne hetmańskie”. Zbiór ten obowiązywał w polskich siłach zbrojnych w Koronie, aż do 1775 r.

⁷ Ale.

150 >>Dzielny to ataman<< –rzekł Maksym: >> i mąż prawy.
Z nim, kto wie, jako teraz potoczą się sprawy.<<

Wittmann ścisnąwszy muszkiet huknął z wypiekami:
>>Trudno będzie zbyć z Rusi Marynę z Dońcami.
Caryca swego syna w prawosławiu chowa.
Oj! Nie lada z niej dziewczka i nie lada głowa;
Ale oto i *dux* nasz idzie z bladą miną.
Pewnikiem ciągle tęskni za piękną Rainą.<<

obchód po Moskwie

>>W drogę!<<- pan Piotr rozkazał: >>Dalej drapichrusty.
Jurko piorunem! Maksym rusz swój zadek tłusty!
Gawryło weź Rolanda i ruszaj bez zwłoki
Podle moskiewskie mury; śledź wszem zdrady kroki,
Bacz też na wszystko, co się dzieje w okolicy.
160 Reszta tuż za mną pójdzie na obchód stolicy.<<

**

Dzień w mieście był słoneczny lubo mrozem szklisty,
Zdobny białawą dymką, której jedwabisty
Śnieg skrył kopuły cerkwi i zgarbione dachy,
Srebrząc wszem grubym puchem domostwa i gmachy.

Oddział ruszył przez Moskwę, przemierzając liczne
Zatłoczone ryneczki i uliczki śliczne
Pełne kramów, kramików, pracą wszem dymiące.

170 Kształtne bliny i jaja, pierogi gorące,
Zakopcony legumin,⁸ wszem wyborne skóry,
Bajkowe rękodzieła, foremne czołdury,⁹
Czepce, szaty srebrzyste perłami obszyte...,
Wszystko solidne, tanie, kunsztem wyśmienite.

180 W caluchnym Kitajgrodzie huczały rzemiosła
I handel, w których Moskwa sowicie wyrosła.
Miasto tętniło życiem jako ul od rana,
Mrowiem nóg wszelkiej tłuszczy i dworian orana;
Co rusz uliczką w saniach gnał *zwoszczyk*¹⁰ z bojarem
Albo knucony chłopiec na plecach z pożarem
Od razów zasądzonych za niewczesne grzechy;
Skaczące rażno *szuty*¹¹ dla ludzkiej uciechy,
Cna bojarka w kołymdze z przyboczną ochroną,
Tam strzelec, tutaj kupiec, pop z cudną ikoną...,

⁸ Jarzyny.

⁹ Welniane przykrycie na konie.

¹⁰ Woźnica.

¹¹ Błazny.

Wtem po całej stolicy rozległ się dźwięk dzwonów,
Wzywając prawowiernych do zbożnych ukłonów.
Najdziwniej „brzmiał” *Kołokol*¹² na potężnej baszcie
Ciągniony przez dwa rzędy par rąk po dwanaście.
Wszystek lud wszem jął klękać, zęgnąć się pobożnie,
Niknąc tłumami w cerkwiach szybko i ostrożnie.

190 Piotr z zachwytem oglądał to ludzkie mrowisko,
Bizantyjskiej nauki i wiary siedzisko,
Zalane przez lud ciemny, lecz i bogobojny.
Młodzian choć z gruntu wielki był miłośnik wojny
Cenił pokój polskiego w Moskwie panowania
I wszech Rusi sowite owoce poddania.
Rozpierała go duma i szlachecka buta,
Jaką się rodzi pycha w stal mocą przekuta.

agent Romanowa

200 Gdy szlachcic się wielkością laską kontemplował
I już wyborne plany w głowie koncyrował,
Czaja spostrzegł znajomą gębę w wielkim tłumie,
Tedy piorunem przerwał szlacheckiej zadumie:
>>Panie! Tam jest Sutupow; toż ten karzeł wstrętny,
Który cię tak obmówił, żeś pan teraz smętny.
Ta obślizgła pijawka cięta przez zawiści,
Najpodlejsze zamysły w czyn zuchwały ziści.
Jeśli się więc co święci on macza w tym łapska,
Bo gad przywykł do zdrady jak gęba do babska.<<

>>Brać go!<<

210 Jurgen z Rolandem biegli wprost za diakiem,
A Maksym z Jurkiem zaszli mu odwrót pół-hakiem,
Grodząc mu boczne ujścia. Diak, widząc pułapkę
I tego, który z dawna miał na niego chrapkę,
Mimo zdrowia podłego, burzą- niby grom wpadł
W starą bramę i zniknął tak, że i nikt nie zgadł
Jak i gdzie ma go szukać.

>>Czart mu sprzyja!<< -ryknął
Wściekle Czaja: >>Gadzina niczym satyr bryknął
W odrzwia; przepadł bez śladu.<<

zdradzieckie gramoty

>>Panie mój!<<- rzekł Jurko:
>>Listy zgubił diaczyna, czmychając w podwórko.<<

>>O lisie w mnisiej skórze!<< – syknął głośno pan Piotr,

¹² Dzwon Uspieński z 1600 r. o wadze 40 ton; odlany przez ludwisarza A.Czochowa dla cara Godunowa.

220 Czytając pisma: >>Stary intrygant, gad i łotr.
Te gramoty to jawna zdrada Romanowa,
Wzywająca do buntu lud i Lapunowa.
Trzeba nam powiadomić pana Gosiewskiego
O planowanym buncie kleru moskiewskiego.
Panie Andrzeju prowadź dalej obchód w grodzie,
Zdrajców wyłap, wypytaj i wytop ich w lodzie.
Wszak ruskie prawo zdrajców każe w lodzie topić,
Więc się nam godzi podług ich zwyczajów kropić
Wszelakich turbatorów, popich wichrzycieli,
Tako możnych jak nędznych ładu mącicieli.<<

230 Gdy pan Piotr na Kreml ruszył, zaszedł jemu drogę
Siwobrody staruszek, kulejąc na nogę:
>>O łaskawe Niebiosa; toć się dobrze stało,
Że to mnie właśnie dzisiaj do Moskwy przyгнаło.<<

>>Daniel!< - zachnął się Czaja: >>Toć Daniel z Rostowa!
Kuzyn Arona, ale „krajan” Romanowa.
Z kim więc trzymasz? Wypada chyba z „krajanami,”
A jeśli nie, to powiedz czegoś trzymasz z nami?<<

nadzieje i obawy Daniela

240 Pocziwa twarz Daniela skrzywiła się śmiechem,
A krągłe usta rzekły z ciężkawym oddechem:
>>Mam „Zielnik” Syreniusza,¹³ a to dla medyka
Na Rusi rzecz bezcenna. Jest korzyść z zielnika
Będzie i z inszych rzeczy, które razem z Lachem
Przyjdą. Tak, snadnie wierzę, iż pod Moskwy dachem
Za panowania *cara* lackiego zagości
Tolerancja we wierze, co tu z dawien pości.
A z nią prawa, nauki, dobrobyt zawita;
Wszystkie te skarby, jakie ma Rzeczpospolita.
Dobrze to pojął Kurbski, gdy zbiegł od Iwana,
Przez którego Ruś była przekleństwem zorana.
Masz respons. Panie<<- szeptał z niepokojem kupiec:
>>Zdrada! Stary Hermogen- zatwardziały głupiec,
Śle wszem listy - lud Rusi z przysięgi zwalniając
I do walki ich przeciw Polakom wzywając.
Żąda prawosławnego wyznania dziedzica.
250 Cała Ruś do stolicy broń cichcem przemyca
I już na wodo -chrzczenie¹⁴ bunt postanowiony,
Tak, aby ruski Jordan krwią lacką był chrzczony!<<

provokant

>>Hej Jurko!<< -syknął Jurgen cichcem do kozaka:
>>Ot i sposobna chwila, by się wszczęła draka,

¹³ S. Syreński- prof. Akademii Krakowskiej, autor „Zielnika” dzieła traktującego o botanice i zagadnieniach medycznych.

¹⁴ Świecenie wody – tu rzeki Moskwy - święto Jordanu.

Co zerwie wątle nitki wstrętne go pokoju.
Chodźmy do Kitajgrodu. Tam wśród gminu roju
Łacno byle okrzykiem sprawić burdę jaką.
Podniosiem batem rwetes; będziem szaleć z draką.<<

zmiana Moskwy

260

>>Nie wiem<< – rzekł pan komendant, roztropny Gosiewski:
>>Co zamierza król Zygmunt i hetman Żółkiewski,
Ale w Rusi zaczyna już wrzeć od knowania.
Wszystko tu się gotuje z dawna do powstania.
Na Moskwę idą pułki hord Proszowieckiego,
Hołota Lapunowa, Dońcy Zaruckiego,...
W samej Moskwie zacięty Hermogen spiskuje
I lud z przysięgi zwalnia, przeciw nam go szczuje.<<

>>Wszystko pewne.<<- rzekł Daniel z przejęciem: >>Wszak wszędzie
Po Moskwie szepcą, że się z Rusi Lachów zbędzie.<<

270

Komendant brew zmarszczywszy ścisnął miecz u boku,
Iskrząc myśl przenikliwie ogniem w bystrym oku:
>>Gramoty jakie przyniósł pan Piotr, a i potem
Pan Wasiczyński, kładą jaskrawym pokotem
Wszelakie wątpliwości o zamysłach wroga.
Pierogi i batogi - to jedyna droga.
Niechaj całe rycerstwo w pogotowiu stoi.
Pancerni i husaria -wszyscy w pełnej zbroi.<<

rzeź w Kitajgradzie

280

>> Wasza Dostojność! – ryknął w drzwiach pan Poniatowski:¹⁵
>>Rzeź kupców i zwoszczyków. Winien Kossakowski.
Zaczął woźniców zmuszać do brania armaty,
Ale ci się wzdrygali; poszły wtedy baty.
Wrzawa pod Kitajgrodem na dobre się wszczęła
I Ruś, która tam stała niewinnie zginęła.
Jakiś żołdak, dmąc w alarm, ludzi skrzyknął zbrojnych,
Inny paląc do kupców zadał zew w róg wojny;
Tak chudzi Niemcy z rusznic zwoszczyków zapiekli.
Wtedy nadbiegli nasi i tłumy wysiekli.<<

powstanie

>>Hej, Mości komendancie!<<- rżał Borkowski: >>Wojna!
Idzie k`nam czerń moskiewska nienawiścią zbrojna.<<

Ze zlaną we krwi szablą wpadł pan Kossakowski
I w odrzwiach gromko ryknął, co wprzód Poniatowski:
>>Powstanie! Gmin z drągami na Kreml tłumem wali!
Bunt lby tłuszczy zarzewił, ręce krwią zapali!<<

¹⁵ Ludwik Poniatowski, porucznik z chorągwi starosty braclawskiego. Wg Żółkiewskiego herszt swawolnych kup żołdactwa, grasant, łupieżca i opryszek.

290 >>Do koni!<<- huknął groźnie komendant Gosiewski:
>>Zapłaci mi za bunty lud i kler moskiewski.
Uwięzić Hermogena, stawić rotę w szyku
I kopią w krwawej łaźni wybatożyć łyków!<<

Takoż caluchna Moskwa wrzała wieścią zbrodni,
Buchając nienawiścią tysięcy pochodni,
Co ogień serc wzniecając, umysł zapłonilo
I powstania pożogę gromem roznieciło.
Rzeź kupców w Kitajgradzie rozerwała nici
Układów, śląc nabrzmiałej już burzy grom wici
Buntu. Wszystko co żyło, do kup się garnęło,
I wezbranym żywiołem w Kreml z wyciem runęło,
Zalewając powstaniem ciasnawe ulice
I pochłaniając miasto - rozděło stolicę.

300 Cała Moskwa zatrzęsa _ się w posadach wrzaskiem
Spienionego krwią tłumu, co mknąc z huku trzaskiem,
Wzmagął z impetem fali powstańcze nastroje.
Gniew popchnął rozwścieczony tłum w mordercze boje.
Lud moskiewski się sypał zewsząd, kto z czym może,
Na gwałt we dzwony biją, złość już groby orze.

zmagania na ulicach

Wtem pod Kremlem ozwały _ się surmy bojowe,
Zwiastując całej Moskwie igrzyska marsowe.
Oto rotę husarskie, chorągwie pancerne,
Szykują do biesiady rynsztunki pazerne
Żywota śmiertelników, by krwią ludzką zalać
Ziemię, którą bunt grzeszny śmiał powstaniem kalać.

310 Na znak rotmistrzów rotę ruszyły ławami
I jak żelazne walce toczyły drogami,
Miażdżąc tłuszcę ciężarem samych jeno koni,
A prując wątłe ciała ostrzem kopii w dłoni.
Okute w stal rycerstwo siekło tłum okrutnie,
Lecz depcząc uchodzących gnało rezolutnie
W ciasne kąty, gdzie jeno paru mogło stawać
W szarzy.

320 Wtem Moskwa jęła odpór twardy dawać,
Budując barykady i rażąc z nich Lachów.
Grad kamieni i drągów posypał się z dachów,
Z okiennic i tarasów huknęły armaty,
Aż w tym deszczu pocisków stanęły bachmaty,
Obstąpione przez tłumy dzielnie kijem pracę;
Ot zew śmierci zakrzewił umysły gorące.

Pan Piotr, siekąc za pięciu, dostrzegł zagrożenie

I jął zsyłać rotmistrzom groźne ostrzeżenie.
Wszak ścieśnione bez pola chorągwie poczęły
Się wszem skupiać aż w końcu bezradnie stanęły.
Powstańcy nie czekając, jęli z dachów godzić,
Szerząc chaos. Piotr, pragnąc w tym Moskwie przeszkodzić,
Krzyknął: >>Ognia! Podpalcie dach, na którym stoją,
330 Bowiem się stamtąd chamy razić nas nie boją!<<

pożar Moskwy

Wszyscy tedy pocztowi gnali do pochodni,
Pałac domostwa niby czorty siarką płodni.
Moskwianie się bronili, lecz żar wiatr rozbuchał,
Wzniecając wszem pożogę, krzyków ludzkich słuchał,
Kiedy bezduszny ogień opanował całe
Miasto, wszem trawiąc cerkwie, rynki, domy małe...;
Z hukiem spłonęły dwory zamożnych bojarów,
W popioły obracając gmachy wielkich carów,
340 A bałwany spienionych płomieni rozlały
Się strasznymi falami, co zniszczenie siały.
Wokół Kremla, na którym Lachy się schroniły,
Kłębiska bujnych żarów gorząc się piekliły,
Pochłaniając tam wszystko, co wpadło w kły ognia.

Tak na Moskwę stąpiła rozpasana zbrodnia
I diabelskim żywiołem nieszczęsny gród siekła.
Wściekły płomień, buchając żarłocznością piekła,
Zadławił w kłębach dymu, *ecē*, co w Moskwie żyło.
Sterane stosem miasto bujnie się paliło,
350 Dręcząc mieszkańców zmorą strasznej siłą watry¹⁶
Roznoszoną wszem z wyciem przez północne wiatry.
Wszeteczne jęzorami ognie oszalałe
Zżerały ludzkie ciała, węgląc kości białe,
A ból wtarty w popioły zatrzał ziemię krzykiem,
Gdy z czeluści piekielnych żar wył przekleństw rykiem
I wijąc wały dymu, syczał cieniem śmierci,
Który straszliwą łuną w duszy mroki wiercił.

O wysłannicy grozy, siewcy ciemnych mocy,
Którzy w stolicy Rusi, w środku mrocznej nocy,
Doroczny bal przędziecie z nici ludzkich cierpień.

360 O upadłe anioły, śmiertelni grzesznicy,
Zali nie wiecie wściekli piekła wyrobnicy,
Ze wżdy wykonawcami myśli bożej woli
Będą wasze zamysły. To w tej krwi powodzi,
Prawowierna Ruś chwałą ziemi się odrodzi

¹⁶ ogniska

I Trzeci Rzym urośnie ponad inne ludy,
Nagradzając potęgą upodlenia trudy.

**

W pełgającej otchłani dymu i płomieni,
Trawiących nawet cegły i więzy kamieni,
Matki z dziećmi żywcem ginęły po domach,
A ich rozpacz tonęła otchłanią w załomach,
Gdy okrutna kaźń stosu syciła mordem,
Wyjąc z czeluści piekła śmiertelnym akordem.

350 Młodzież niosąc na grzbietach starów, uchodziła
Pod gruby mur stolicy, gdzie z Lachem się biła.
Tam, płacząc nad bliskimi, zbierali sił krocie
I paląc się stawali mężnie przeciw rocie.

Pan Struś

Wtedy wszak przyszła odsiecz Lachom na stolicy,
Ciągająca od Możajaska z bliskiej okolicy.
Roty husarskie wiódł pan pułkownik Struś, który,
Nie mogąc się przedostać z hufcami za mury,
Uganiał się pod Moskwą z tłumami powstańców,
Znac ich niemiłosiernie i nie biorąc brańców;
Wszelako to nie poszło darmo.

Pan Gosiewski,

360 Widząc grodzący dojścia mur-parkan moskiewski,
Kazał go szybko spalić nielicznej piechocie,
Która idąc sukursem husarskiej tam rocie,
Natknęła się na tłumy, co przystęp bronili.
Wszak dzielne woje żarem mury zapłonili.
Parkan w mig stanął w ogniu wraz ze strzelnicami,
Pochłaniając w płomieniach Moskwę z rusznicami.
Ruś rzuciła się tedy na lacką piechotę,
Spychając ją do rzeki, dusząc wątłą rotę,
Biorąc w łyka Litwinów, ciągnąc ich za kołnierz.

370 Widząc to pan pułkownik Mikołaj Struś – żołnierz
Wielkiego animuszu i serca, nie czekał
Aż parkan spłonie i wróg piechurów wysieka,
Lecz ostrogami zwarłszy konia krzyknął żwawo:
>>Za mną kto tam cnotliwy! Z nami Bóg i prawo!<<

Pomny na cześć rycerską jak i chwałę rodu
Przez ten płomień i węgle wpadł z hukiem do grodu,
A z nim wszyscy.

Husaria rozniosła ze szczętem
Moskali, że z ciał zszytych okrutnie pendentem
Wyła śmierć. Moskwa jęła prosić zlitowania;
Zdając się łasce Lachów, zaniósła błagania,

I z czią Władysławowi składała przysięgę,
By oddalił od ludu niedoli mitręgę.
Na znak wierności szarfą pasali ramiona.
Broniono ciąć ich, ryjąc poddaństwa znamiona.

winszowanie Victorii

390 >>Pan Struś!<< - piał pan Gosiewski: >>Mości pułkowniku!
Zwycięski nasz wybawco! Wiktorii kluczniku!
Co za brawura, męstwo! Dawno nie widziałem
Takiej szarży husarii, lecz się spodziewałem
Po Waści wielkich czynów. Tych dziś pan dokazał.
Walecznym sercem orła na srom wrony skazał,
Wynosząc wielkość ducha szlachetnych Polaków!<<

odsiecz

Nazajutrz z tysiącami zdziczałych kozaków
Wódz Proszowiecki ciągnął powstańcom z pomocą,
Lecz pułkownik Struś późną wymknąwszy się nocą
I zachodząc kozakom k`Moskwie główne drogi,
Starł pułk mołojców, znosząc ich niemal do nogi;
Jednak wkrótce pod miasto przyszło nowe mrowie.
Oddziały Lapunowa zaszyły się w rowie,
Dalej liczne i dzielne pułki Zaruckiego,
I zgromione kozaki imć Proszowieckiego.

400 >>Ileż<< –rzekł pan Maskiewicz: >> znalazło pogaństwa
Zewsząd pod mury Moskwy.<<

>>Z calutkiego państwa.<<

-Dał respons pan Marchocki: >>Moc okrutna wroga
K`nam przyszła.<<

>>Jedna tylko<<- rzucił pan Piotr: >> droga.
Batogami to chłopstwo w polu kopiać zdusić.<<

męże i tchórze

>>Pan Kazanowski o ten gmin chciał się już kusić,
Lecz cóż skoro Borkowski dzielnych Niemców mając,
Sam chociaż znaczny ciałem duchem jeno zając.<<

rycerze i rabusie

410 Tymczasem gdy już Moskwa w trzy dni wygorzała,
Obnażając w swych zgliszczach spalone wszem ciała,
Które od ognia albo stali szczyły smutnie,
Powstańcy jęli mury znosić rezolutnie
I choć wielu ginęło - na miejsce jednego
Dziesięciu stępowało w miejsce zabitego.

W Kitajgrodzie natomiast, kramy i towary
Pyszne futra, klejnoty, ruble i talary,
Stały się godnym wzgardy przyczynkiem chaosu,

Głuszącego namowy rozsądnego głosu.
I tak gdy jedni z Moskwą się na murach bili
420 Drudzy co jeno mogli po mieście grabili,
A krwi przelanej, podłych gwałtów i przemocy
Liczyć tyle, co gwiazd wśród najjaśniejszych nocy;
A taka zawiść między szlachtą w tej grabieży,
Taka chciwość dopadła okrutnych żołnierzy,
Że się zną między sobą do grzechu ciężkiego,
Gdy w zawziętości dzieje jeden przez drugiego
Szttychem na wylot kiszek, -tak zgubnie pomarli.
Ot podłą zachłannością pysk śmierci wytarli.

czyściec

W tym morzu ludzkiej krzywdy, rozpasanej zbrodni
I rozszalałej żądz, płonących pochodni,
430 Pewien ksiądz, co już dawno Boga zgubił w mieszku,
Wymachując krzyżykiem, „pogan” ciął o zmierzchu.
Zachęcając modlitwą wojów do palenia
Moskiewskich cerkwi, które ogniem oczyszczenia
Z grzechu chciał obmyć, by gmach wschodniej *schizmy* runął.
Tak ciemność nad Moskwą lśniła krwawą luną
Żar-ognia grającego na kościach śmierć-nutę.
Potem w blasku płonących domostw ksiądz pokutę
Zbożną z siedmiu zdrowasiek odmawiał uczciwie
440 Za grzeszne dnia uczynki, mamrocząc leniwie;
Ale że był w rachunkach dość kiepski, a krzyki
Rżniętej szablami tłuszczy, dźganych bydłąt ryki,
Wciąż myliły mu liczbę, tedy klnąc siarczyście,
Złorzeczył schizmatykom pomstę uroczyście,
I plując na wrzaskliwy ten gmin, jął od nowa
Pokorne mrużyć modły, jakie słała głowa,
By brakiem gorliwości nie kazić ekspiacji.
Tak oddawał się klecha pokornej oracji.

Pewien oddziałek wielki krzyż a cudnie złoty,
Wysadzany kamieniem przedniejszej roboty,
430 Co lśnił kunsztem rzemiosła i zbożnej nauki,
Jął w cerkwi Zwiastowania piłować na sztuki.

Zgorszony Czaja spytał tedy pana Piotra:
>>Czy się nam godzi patrzeć, by krzyż wpadł w dłoń łotra
I w części jak płaszcz Pański został rozerwany.<<

Imć Ciekliński

Pan porucznik Ciekliński¹⁷ pytaniem zgniewany,
Bowiem sam świętokradczą dowodził grabieżą,
Rzekł: >> Godzi się ubliżać zbiedzonym żołnierzom.
Zali nie stoi w Biblii, by bożków nie robić,

¹⁷ Józef Ciekliński h. Jastrzębiec, porucznik, w 1612 marszałek konfederacji żołnierskiej.

440 Posągom hołdy składać, krwią ich ołtarz zdobić.
Czyż krzyż ten jest więc rzeczą, której hołd przystoi?
Kto Bogu takż służy, żarty z wiary stroi;
Przeto słusznie czynimy, niszcząc fetysz grzechu.<<
- Po czym ją się zanosić od głośnego śmiechu.

Wszyscy nad wyraz zgodni, co do tych wywodów
Uznali słuszność tezy głoszonych powodów
I takż z większą jeszcze zapamiętałością
Dzielili między siebie złoto wraz z chciwością.

450 Wtem do cerkwi wszedł starzec z siwobiałą brodą.
Wiódł ledwo żywą matkę z jej córeczką młodą,
Które pragnął ratować przed krzywdy pożogą,
Jaka się mogła trafić nieszczęsnym niebogom.

>>Ha! Daniel<< -ryknął Jurgen: >>Cóż to nam prowadzisz,
Zali sam te sikorki starczą chucią gładzisz.<<

>>Juści!<< – dodał Ciekliński: >>Gładkie gołąbeczki.
Przygruchał stary Daniel ładniutkie dziewczeczki,
Które niby lekarstwo, sumienia frasunek
Głuszą wyrzuty serca; toż jest duszy trunek!<<

rozpacz Daniela

460 Stary kupiec ze zgrozą spojrział na rabunek,
Jaki w cerkwi czynili, ci którym tak sprzyjał,
Dla których w zgubie kraju dzielnie się uwijał.

Daniel, choć Żyd, już dawno był w cerkwi przechrzczony.
Odkąd mszą prawosławną został urzeczony,
Rozkochał się w Chrystusie jako całej Rusi,
Którą z jego pomocą Lach teraz wydusił.
Naiwnie wierzył, że wraz z nimi światłość spłynie,
Sycąc nauką z Polski wolności pustynie.
Tymczasem jeno zgliszcza, ból i krew rozlana:
>>Długoż ta cerkiew będzie zbrodniami kalana!
Precz bydlaki!<<

470 >>Co?!<< – syknął Jurko: >>Toś nas zdradził,
Przecie tyś rozpustniku dotychczas nam radził,
Jak Moskwę za łeb trzymać, kto przeciw nam knuje...<<

>>A teraz sprzymierzeniec kraj drogi rabuje!<<
-Ostawiwszy kobiety, Daniel ruszył w stronę
Żołdaków: >> O z rozpaczy i ze wstydu płonę
Jako nieszczęsna Moskwa, zdana pazerności
Dobytej z chuci żądy człeczej przewrotności.

Ileż to gwałtów, śmierci, łez wkoło szaleje;
Szlachta Moskwę morduje, a diabeł się śmieje,
Wrzucając w ziemię ziarna nieszczęściami zbrojne.
480 Zali nie wasz Modrzewski potępił złą wojnę,
Jako okrutną zbrodnię przeciwko ludzkości,
Głosząc *Pax Polonorum* – koronę prawości-
Pomiędzy narodami.¹⁸ A tu jeno zbrodnia
Wszem chłepcze krew niewinną żarłocznością ognia.
Kamienne macie serca okrutni Sarmaci.
Wszak takich czynów godni nie *męże*, lecz *kaci!*<<

respons Poniatowskiego

>>Hardo sobie poczynasz ty bezczelny chamie!<<
-Ryknął pan Poniatowski, chwytając za ramię
Kupca, którego cisnął o ścianę jak kłodę
490 I jął smagać nahajem na kozacka modę,
Bowiem go śmiałość prawdy zaciekle poniosła.

Wtem jedna z niewiast, Masza, ledwie z lat wyrosła,
Chciała biec i staruszka na nogi podnosić
I o łaskę dla niego porucznika prosić,
Gdy drogę jej zastąpił pan Ciekliński, który
Chwytając młode dziewczę podniósł je do góry,
Jak zgłodniałe jastrzębie płochą gołębicę,
I zrywając z niej szatki jął gwałcić dziewicę:
>>Mama! Nie! Boże ratuj, nie! Mama! Pomocy!<<

zbrodnia

500 Matka poszła, jak pocisk wystrzelony z procy,
Lecz jej hajduki drogę migiem zagrodzili
I rzuciwszy na ziemię okrutnie gwałcili.
Nieszczęsna się miotła jako dzielna lwica,
Drapiąc wściekle i gryząc każdego szlachcica;
Nie mogąc więc ostudzić matczyne zapały
Życie onej wydarły dońskie samopały,
A chucie, co sytości w matce nie znalazły
Jeden po drugim w dziecko bestialsko polazły,
Plugawiąc tak haniebnie, iż wnet posiniała
Aż zbyt młoda na razy od gwałtów skołała.

klątwa

510 Daniel, widząc zdyszanych buhajów, zipiących
Nad nagim ciałem dziewczki, obleśnie szydzących
Z kobiet, - targan rozpaczą, ślaniając się wzniosł dłoń,
Groźniejszą w takich razach niż najstraszliwsza broń:
>>O kły z otchłani piekieł! O dziczale wilki!
O Mesjasza na krzyżu tępe ostrzem szpilki,
Oby wasza żarłoczność zżarła własne trzewia,

¹⁸ W księdze „o wojnie” w rozprawie O naprawie Rzplitej,...- A.F. Modrzewski potępił wojnę, jako zbrodnię przeciwko ludzkości, postulując ideę pokojowej współpracy narodów.

520

Będąc przedsiönkiem piekła, rozpaczy zarzewia.
O przeklinam was Lachy! Dwadzieścia pokoleń!
Przeklinam króla Wazę za plagi zniewoleń,
Przeklinam was Litwini, dzikie Zaporozę,
Za spalone domostwa, krwi przelane morze,
Za zgłiszcza świętych cerkwi, rozbój na Chrystusie,
Posągu oddanego diabelskiej pokusie,
Który wśród gruzów leży na sztuki rozdarty.
Oby siłą spłodzone tu przez was bękarty
Potężną moc waszego oręza przejęły
I niczym dzikie furie na wasz kraj spłynęły;
Zatrwały ludzkim ścierwem domy wszelkich stanów,
Zhañbiły kwiaty cnoty, siekły butnych panów,
By w ogniu utopiły całą lacką ziemię,
A na dziedziców waszych kajdan spadło brzemię,
Aby Rzeczpospolita została rozdarta
Jak szata Zbawiciela przez rzymian podarta...<<

śmierć Daniela

Wtem Maksym kładąc tamę straszny kłtów potopie,
Palnął w głowę Daniela, co wrzała w ukropie,
Jaką ryczą zbrukane zbrodniami nadzieje.
Tak Szatan mózg dręczy, gdy w grzechu wysieje
Rozpaczą rozczarowań myśl w duchu niebiańską
Steraną gwałtem złości czeredą szatańską.

540

Pan Poniatowski kładąc na zad hajdawery,
Skwitował finał szczękiem bezdusznej siekiery:
>> W zły czas wypowiedziane te bluźniercze słowa,
Lecz Bóg jest z nami, tedy wolna od trosk głowa.
W próżne bije przec kłtwa ruskiego kościoła.
Niechaj sobie tu nawet patriarcha woła,
Co gadzim diabłem burczy w schizmatyków głowie.
Nam czas wracać na mury dzielni Waszmościowie.<<

Pan Piotr nazbyt zajęty swą dumą zranioną,
Od której mózg bezdusznym mu lodem zapłonął,
Siłą chcąc wyprzec pamięć obrazu Rainy,
Obojętnie spoglądał na zwłoki dziewczyny
I nieszczęsnego Żyda, wiernego Daniela,
Miłośnika Wszech-Rusi - jej obywatela.

>>Panie Piotrze.<<- rzekł Andrzej: >>Czas się nam stąd zbierać.
Moskwa skupiła armie i jęła nacierać.<<

auxilia

Szlachcic bezdusznym wzrokiem zmierzył kompaniona
I wycedził przez zęby: >>Virtus w gnoju kona.
Tak, za mało nas Acan na ten gmin ómą rojny.

570 Trzeba posiłków albo nie da się wieść wojny.<<

Młodzian udał się tedy wprost do Gosiewskiego,
By słał go po chorągwie pana Żółkiewskiego.

W cerkwi ostały jeno trzy wymarłe ciała,
Krzycząc pomstą po Rusi, co śmiercią szarzała
I od krańca do krańca w posoce czerniała;
Dławiąc smrodem wyziewów z pól szczodrze wysianych
Ziarnem steranych trupów w krwi własnej skąpanych,
Gdzie blaskiem smug księżycy ścierwa ludzkie biją
Przeżarte hańby wyciem w zgłiszczach nagie gniją.

580

Czerwonoszara dymem skra pogorzeliśka
Sinego popiołami demonów siedziska,
Wdzierała się w szargane rozpaczą przestworza,
Gdzie z wyciem wiatrów wiła _ się kostucha hoża.

Pan komendant Gosiewski stał w oknie pałacu
I spoglądał na krocie zwłok na Krasnym Placu,
Które wszem uwalane w zmartwiałej posoce
Zdały dusze do krain, gdzie są jeno noce:
>>Dziw mnie bierze na taką nieludzką zajadłość.
Pycha zsyła nam żądze, torując upadłość.
Moskwa goreje jako w zachodzie twarz słońca.
Tak, nie możemy sami trzymać jej bez końca.
Trzeba nam słać do Polski o wsparcie wojskowe,
Bo nasze siły zżera powietrze morowe,
Przeradzając hart serca w niewieścią mimozę.<<

590

>>Pozwól mi Wasza Miłość<<- rzekł Piotr: >>że zawiozę
Osobiście ceduły Waszej dostojności
Do hetmana i króla Pana Jegomości.<<

z misją do Polski

600

>>Ot!<< -buchnął pan Struś: >>Szczury z łajby się wynoszą
Przeto pozorem misji o dyspensę proszą.
Za sprawą takich właśnie oto kompanionów
Chciwości, toniem w bagnie godnych zbrodni plonów.
Jeden warchoł z hulaką w zawziętości goni,
Ściskając worek złota w zbrukanej krwi dłoni,
A teraz gdy obrośli w dobra a wróg w siłę,
Ino patrzą, jak bystrze opuścić moglię.
Niech idą; na ich widok jeno się tu zżymam.
Ja sam z pułkiem stolicy *carowi* dotrzymam.<<

610

Mężny pułkownik przetał zatroskane czoło
I tak jął szeptać, błędząc oczyma wokoło:

>>Śniłem tej nocy dziwny sen wieszczaniem płonny.
Otom widział Lechitów i zamek obronny
-Białą jak śniegi Rusi Ławrę prawosławną.
W świątyni słyhać było pieśń pobożnie dawną
I klęczących obrońców murów monastyru,
Którzy wznosząc modlitwy piali w szatach z kiru
Prośby do Matki Boskiej. Wtedy jasne zorze
Aureoli ikony, wijąc znaki boże,
Spowity jasnym światłem cerkwi białe ściany.
620 Kojąc cierpienia Moskwy i jej ludu rany,
Zstąpił zastęp aniołów odziany w puklerze.
Oblegający cerkwie sarmaccy rycerze
Zamarli z przerażenia i jęli uchodzić,
By po całej Wszechrusi we krwi własnej brodzić.
Tak, tułając się w borach na bagnach pognili.
Zali Bóg nas opuścił, czy żeśmy zbłądzili?<<

Niewielki oddział jazdy wyskoczył za mury,
Mijając wały, rozniósł powstańców na wióry
I wprost na tyły Moskwy uderzył okrutnie,
Prąc wściekle naprzód, popłoch niósł wszem rezolutnie.
Pośród pancernych jeźców był też nasz znajomy,
Ów warchoł i ladaco, mąż przygód łakomy,
Szlachcic twardego serca, rycerz herbu Bończa,
Który z innymi, niczym wilków sfera gończa,
Uderzył na Moskali z tak potworną siłą,
Ze ruskie wojsko z trwogi uciekając, wyło.
620 Tratując się wzajemnie, marli w czczym popłochu,
Gdy laccy jeźdźcy ostrzem siekli ich po trochu.
Wtenczas wężąc okazje z nagłego chaosu
Pan Piotr śmiało się przedarł przez pomyślność losu
I w kierunku bram miasta popędził piorunem.
Przyprawiając żołdactwo diabelskim piołunem,
Gdy nagle dojrzał wrota strażą obsadzone,
W berdysze i janczarki¹⁹ po ząb uzbrojone.
Wściekły spiał swego konia i wprost na nich mierzył,
Lecz nikt nie wierzył, by sam na wojsko uderzył.
630 Szybko jednak zmuszeni byli zmienić zdanie,
Gdyż jeździec wpadł na straże, tęgie dając lanie.
Pan Piotr z impetem runął tak gromko straszliwym,
Że zdał się ludziom zmorą, upiorem prawdziwym;
Choć konia strzałem z działa ubili Lachowi,
Trzech powstańców, co z przodu stanęło Piotrowi,
Cielskiem rozpędzonego dzianeta stratował,
Resztę zaś straży już na swych nogach mordował.

¹⁹ Odmiana długiej broni palnej z Turcji.

640 W dwóch wbił ich własną włócznie, trzech szablą rozłupał
Jednemu w łeb wypalił, innych żywcem schrupał,
A wszystko z niesłychaną na świecie szybkością,
Z taką furią i diabłą zarazem zręcznością,
Że ci, którzy tam jeszcze ostali przy życiu
Popadali na brzuchy, jako przy powiciu.
Z pobliskich domostw ludzie wyszli na ulicę,
Niosąc chleby i wino, ikony, gromnice;
Wszędy lamenty kobiet, słychać płacz dziecięcy,
A zawodzeniom wtórzył ryk piekłem zwierzęcy.

650 Niebo całe spowite czarnymi chmurami
Rozdarło się burz wrzaskiem i ognia gromami;
Na mury Moskwy hordy piorunów stąpiły
I z powstańców ostatek odwagi trzebiły.

Oto wściekłość Mordwiny na Moskwę natarła
I dla swych planów Piotra z otmętu wydarła,
By szlachcic przez zbyt łatwą śmierć nie umknął grozie,
Jaką dla niego wiła na zemsty powrozie.
Wsparta mocami piekła szalona Mordwina
Ciskała żywym ogniem w serce Moskwicina,
Żnąc krocie ludu z taką zapamiętałością,
Że śmierć nie dała nawet wytchnąć martwym kościom,
Co z dziką furią w czarny popiół obracała.
Tak nieszczęsna krwią ziemia dzieci swe chowała.

Wśród tego widowiska stał pan Piotr ze szablą.
Strasznym się wszystkim jawił i postać miał diabłą;
Jego oczy błyskały nawałnicą piekła,
Która wraz z hukiem gromów ludzkie serca siekła,
Trwożąc i najdzielniejszych przewrotnością zguby,
Jakby ów piękny młodzian z mrokiem związał śluby.

660 Tako męstwo rycerza i przewrotność złości
Zasiały ziarna strachu pożogą ciemności,
Co spętała łby kirem i lęku całunem,
Niosąc tryumf nad gminem odwagi piorunem.

Pan Piotr był uraczony całym zamieszaniem,
Lecz nie trudził się więcej już póz szermowaniem
I dosiadłszy, czym prędzej, wziętego rumaka,
Rzekł: >>Panie Struś, tak walczy „warchoł i hulaka.”<<

670 >>Jam jest jedyną prawą władczynią Wszechrusi.<<
-Rzekła twardo Maryna: >>Nikt więc mnie nie zmusi
Do ustąpienia władzy, ni Władysławowi,

caryca i kozak

Ani nawet samemu polskiemu królowi.
Jestem pierwszą niewiastą będącą carycą,
Pierwszą, na którą barmy²⁰ włożono dziewicę.
Nikt bez mej woli prawnie nie może już władać
Moskwą i na Krymrodzie, jako car zasiadać.
Muszę jeno praw moich dojść z pomocą broni,
By szłyk carów nie spoczął na niegodnej skroni.<<

>>Moje kozackie pułki są na twe rozkazy.<<
-Rzekł ataman Zarucki:²¹ >>Ma wierność bez skazy.
680 Jestem z tobą carowo, z tobą już na wieki.
Twa dłoń jak więzy brzegu, co dźmierzą nurt rzeki,
W łóżysku swojej woli kieruje mym losem.
Twój humor dla mnie skarbcem wypchanym łask trzosem.<<

Caryca wzięła w zwinne dłonie przystojnąż twarz
Kozaka: >>Ach najdroższy, luby Janie mój! Masz
We mnie nie tylko cara, lecz i szczerą miłość,
Tak obcą mi dotychczas przez losu zawilość.<<

Maryna nie zaznawszy w swym życiu miłości,
Zdając swe dumne serce ambitom chciwości,
Zakochała się wielce w pięknym atamanie
Z okrutną wzajemnością: >>Ach przytul mnie Janie.<<

690 Drobną kobietą wpadła w potężne ramiona,
A porywczy młójec przypadł do jej łona,
I tak trwali w objęciach sycą się błogością,
Jaka jest przywilejem tkniętych namiętnością.

Caryca wraz kochała władzę i urodę
Tego kozaka. Pierwszą, bo czynił przeszkodę
700 Lachom, torując drogę jej do wrót Krymrodu,
Drugą, by żar nasycić, co przygasł za młodu.

Kiedy tych dwoje trwało we własnych objęciach,
Tonąc w rozkosznych chwilach, w miłosnych zakłęciach,
Do komnaty, gdzie stali, weszła panna młoda
O twarzy smutnej niby zimą mętna woda.
Ta, widząc Zaruckiego u kolan carycy,
Niedostrzeżona znikła lotem gołębic.
Samotna duchem poszła na własne pokoje
I patrząc za horyzont, jęła łkać łez roje,
Co jątrząc myśli bólem serce rozdierały.

²⁰ Szeroki kołnierz ozdobiony klejnotami i wizerunkami świętych.

²¹ Iwan lub Jan Zarucki s. Marcina rodem z Tarnopola.

710 Na płaczącą spod okna ślepią pozierały,
Których właściciel szepnął: >>Witaj cna panienko.
Godzi się samej patrzeć przez małe okienko.<<

Kobieta tak wybita nagle z zamyślenia,
Złękła się bardzo głosu dobytego z cienia:
>>Kto tu? Ktoś jest człowiecze?<<

>>Posłaniec nowiny,
Która uskrzydli serce panienki Rainy.<<

>>Zali znasz mnie człowieku ? Wszak mów z czym przychodzisz!<<

720 >>Łzą cierpień serca panno urodzie swej szkodzisz;
Ale ból twój daremny; raczej bez przyczyny.
To złość ludzka powodem jest zmartwień Rainy.
Oto pani Tarłowa, chcąc skryć swą niecnotę,
Uknuła razem z księżną tą podłą robotę
I czczym kłamstwem zdeptały róże twej miłości,
By dać upust zawiści i własnej próżności.<<

>>Zali to prawda? Łziesz mnie starcze siwobrody!
Nie wiesz, ile to nieszczęść, ile strasznej szkody
Niesie nikczemne kłamstwo. Strzeż się grzechu człecze!
Gdyż wszystkie dnia podłości zmierzch luną wysiecze.<<

730 >>I na cóż mnie kalece łąać panienkę młodą.
Dosyć jużm cię ukrzywdził, ręczę siwą brodą.
Wybacz duszko; sam brałem udział w tym łajdactwie,
Sam przyłożyłem ręce, kąpiąc je w matactwie,
Ale żałość panienki sumienie me dręczy
I rozpaczą łez waszych grzechem w duszy jęczy;
Przeto postanowiłem odnaleźć panienkę
I sprawić, byś włożyła znów ślubną sukienkę.
Wyznając moją winę i łącząc was razem,
Zmyję grzechy waszego zameścicia obrazem.<<

**

740 Tym dwojgu się przyglądał z dobrego ukrycia
Młody kozak już żądny panienki zdobycia;
Gdy się karzeł pożegnał z panną, ów się zbliżył
I chwytając go w dłonie, głos jękliwy zniżył:
>>Jaka jest piękna.<<

>>Tak, masz słuszność Zachałaszka,
Przeto pewniej złapiemy jej wrednego Laszka.<<
-Wycedził diak Sutupow: >> Masz tu chłopcze ten list

Od „niej” dla tego łotra. Ni miecze, ni kul świst,
Już nie zdzierzą chytróści mojego zamysłu,
Co perłą jest najczystsza bystrego umysłu.
Miałem sen. Twoja matka, przepiękna Mordwina,
Zdała mojej opiece kochanego syna,
Przykazując sposoby wywarcia jej zemsty.
Oto przez czeluść nocy i bór grozą gęsty
Ujrzałem czarne myśli sączące się z łona,
Gdzie w kleszczach pęt żelaznych szlachcic w męce konał!
Zaprzyśięgłem jej duszę, me służby oddałem,
A w zamian lotność głowy od mroku dostałem.
Nikt się zmierzyć nie może teraz temu wydze!
Ot ta przesłiczna dziewczka na wieść o intrydze
Wybuchła rzewnym płaczem niewinnej radości,
750 Od której nie wytrzęsła mało moich kości.
Teraz jestem dla panny pierwszym przyjacielem;
Ha! Chyba raczej cnoty zręcznym stręczycielem.
O chytróści ! Ta dziewczka ufa bez zastrzeżeń,
Nie przeczuwając nawet podstępu zamierzeń.
Jej uroda przynętą na jej wraży gacha;
Sidłami jej powabów złapiemy w sieć Lacha!
Zaprawdę spryt to pierwsza bystrości ozdoba;
A potem, skoro tak ci dziewczka się podoba,
760 Dostaniesz ją dla swojej i mojej zabawy.
Takóż po naszej myśli ułożą się sprawy.
Ruszaj teraz do niego oddać list; pewnikiem
Jest w Moskwie; wszak wždy chciwość była mu sternikiem.<<

tryumf Rex`a w Wilnie

>>Vivat Victor! <<- huczało gromko Wilno całe,
Falowały sztandary i chusteczki białe,
W niebo były armaty, strzelby, ognie sztuczne,
Fanfary grzmiały hymny, wieszcząc święto huczne.
Oto bowiem zwycięski król- sam Zygmunt Waza,
Zdobywszy wielki Smoleńsk, jak Kaffę zaraza,
Przejeżdżał w tryumfalnym marszu, głosząc chwałę
770 Za zwycięstwo nad murem, tak sławne co małe.
Za królem Wazą, w czele pysznej piórem jazdy,
Jechał Jakub Potocki, który na wzór gwiazdy,
Lśnił blaskiem srebrnej zbroi i bielą rumaka
Wspaniałego ogiera, dziecię argamaka.
To on wzięwszy po bracie²² prężne regimenta,
Zgromił strasznie w Smoleńsku ruskie niebożęta.

Pochód ją już przechodzić przez łuk tryumfalny,
Gdzie panowie litewscy, racząc hymn pochwalny

²² Głównodowodzący pod Smoleńskiem Jan Potocki nie doczekawszy ni Victorii ni buławy, zmarł w czasie oblężenia.

780 Kalwińskim Alleluja²³ ..., (Wacława z Szamotuł,
Co siłą Pretoriusa żarliwie pieśń kroć kuł
Bigota), przy witaniu spiekli tolerancją.

I tak stał w jednym rzędzie katolik z monstrancją,
Razem z popem, rabinem, mułłą i pastorem.
Wszyscy z godnością, ale z wileńskim humorem,
Słali elekcyjnemu vivaty królowi,
Arcykatolickiemu przecie Zygmuntowi
Wazie. Za ich plecami były prawosławne
Kopuły cerkwi, zbory i kościoły dawne,
790 Meczety z półksiężycem, piękne synagogi,
-Wszysciutko oplecione przez *pax* Wilna błogi,
Co różność złączył cnotą w każdym swym odłamku.

bankiet na Zamku

Po tryumfie odbyła _się uczta na zamku
Cudownie opasany modrymi wodami
Starej Wilii.

Bankiet zdobiony mowami
Ostatnich kazań Piotra Skargi, wraz z utworem
Dies adest...,²⁴ -męczeństwa Stanisława nestorem-
Zakończył pyszny spektakl studentów kolegium
Jezuitów o wzięciu Smoleńska.

Remedium

800 Małości w odegranej paradzie wielkości.
Błazeńska maskarada królewskiej próżności.
Wszak musiał *rex* podkreślać Smoleńska znaczenie,
Skoro na jego sławie położyła cienie
Gloria wschodniej wyprawy cnego Żółkiewskiego.
Król Waza przecie pragnął berła moskiewskiego,
By *via Moscva* powrócić na szwedzkie dziedzictwo.
Atoli w Sejmie trzeba było przec dziewczęctwo
Zamysłów Milczka, który „*pro publico bono*”
Połączył starą twierdzę z Litwą i Koroną.

Tryumf hetmana w Warszawie

Po wszystkim król odjechał na Sejm do Warszawy,
Gdzie miał zdać posłom plony z moskiewskiej wyprawy.
Tam też przybył pan Piotr w dniu, kiedy do stolicy
Ciągnął pochód ogromny z całej okolicy.
Krom ludności z Mazowsza, pobliskich powiatów,
Strojny w odświętne szaty, z naręczem cud kwiatów,
Tonął w barwności śpiewów i gromkich vivatów.

sól tej ziemi

²³ *Alleluja, chwalcie Pana*- dzieło Wacława z Szamotuł, który komponował na dworze kalwińskich Radziwiłłów.

²⁴ *Dies adest celebris*- dzieło muzyczne Wincentego (Odrawąż) z Dolnego Śląska zm. 1261 traktuje o historii św. Stanisława, którego śmierć zdaniem Piotra Skargi była przekleństwem dla Polski. By ustrzec się od upadku Rzplitej. kaznodzieja radził jedność wiary i odnowę moralną w rzymsko- katolickim duchu.

810 Wszem Krakowskie Przemieście zalał tuman kmieci
Ze sforą swych bandosów i pyzatyh dzieci,
Bogatego w grosz chłopstwa, rzeszy zagrodników
I wesołych lemanów, rączych komorników;
Przybył tam tłum wybrańców, wåsaci bartnicy,
Mistrzowie i partacze, tędzy folusznicy,
Zatroskani lekarze, chudzi palestranci,
Przesławni luminarze, zwykli muzykanci,
Pracowici bednarze, żyłaści hutnicy,
Gospodarni bankierzy, dworscy ogrodnicy,...

820 Pospółstwo w kapeluszach i długich sukmanach
Albo z czapką baranią w obszytych kaftanach,
A mieszczaństwo w czamarkach, patrycjat w szkarłatach,
Okraszony klejnotami w błękitnych bławatach, ...
Szpalery świetnej szlachty, panowie magnaci
Dumni przepychem świty- kwiat sarmackiej braci...
Wszyscy tam od kanclerza, tkacza, bakałarza...
Szli podziwiać wawrzyny Victorii ołtarza.

W ów dzień wjazd tryumfalny do pięknej Warszawy
Odprawiał wielki hetman za moskiewskie sprawy,
Które jego wojenny geniusz rozsławiły
I piękną skroń zwycięzcy laurami zdobiły.

pochód

830 W czele pochodu w koniach dumni senatorzy,
Za nimi szli trębacze, następnie liktorzy
Z carskimi trofeami, niosący sztandary
I symbole kniaziowskiej władzy jak i wiary,
W tym chorągwie z dwugłowym orłem i buławy,
Z jakimi szedł kniaź Szujski w czas kuszyńskiej sprawy.

Pośród rzesz licznych gapiów rozlegała się wrzawa.
Zachwycony tłum wznosił okrzyki i brawa,
Podrzucał kapelusze i machał czapkami,
Strzelał z broni na vivat, słał drogę kwiatami,
Nie szczędząc w śpiewach gardeł jak w aplauzie dłoni.

840 Ot bowiem zaprzężona w osiem białych koni
Zajechała kareta mości Żółkiewskiego,
Zwycięzcy i mentora państwa moskiewskiego,
Owianego legendą rosyjskiej przygody.

Rzeczpospolita narodów

Wszystkie stany, wyznania i różne narody,
Jakie podówczas w Polsce od wieków mieszkały,
Cześć i uszanowanie wodzowi składały.
Szlachta polska, litewska i sotnie kozaków,

850 Możni Ormianie, wielkie poselstwa Prusaków,
Pracowici Łotysze, wysmukli Kurowie,
Tajemniczy Łemkowie, praktyczni Estowie,
Twardzi sercem Wołosi, śniadzi Mołdawianie,
Zaradni i oszczędni niemieccy mieszczanie,
Tatarzy, Karaimi, pstrokaci Cyganie,
Delegacje Rusinów i judzkiej ludności,
Wielcy, majątni, sławni, ubodzy i prości,
Śmiali kupcy, artyści, pielgrzymi, pionierzy,
Uchodźcy religijni i uciekinierzy
(W „Przytulisko herezji”²⁵, tam gdzie demokracja
Szlachecka oznaczała, co swobody stacja).
Wszystko różne w wielości, ale zjednoczone,
W *Rei publicae* narodów wolnością natchnione.

860 Po gromkich owacyjach zległa dziwna cisza,
Tak przejmująca siłą jak modlitwa mnisha,
Kiedy się młody adept skupić w modłach stara.

dostojni brańcy

870 Cała Warszawa z dumą patrzyła na cara,
Witając go wraz szczerym współczuciem właściwym
Pobożnym chrześcijanom we wierze cnotliwym.
Oto car Wasyl Szujski jechał jako braniec;
On książę moskiewski skuty w niewoli kaganiec,
Dziedzic Paleologów²⁶ i Rurykowiczów
Wszem sławnych z waleczności newskich kniaziewiczów;
Wszechwładny samodzierżca, pan życia milionów,
Zrzucający ościennych władców z własnych tronów,
W złotogłowej i białej szacie, w marmurkowym
Szyłku, lkał niczym trusia, otoczony stalowym
Kordonem.

diamenty Sarmacji

880 Za dostojnym brańcem głośno grzmiały
W takt kotły; to wspaniałe chorągwie jechały
Lśnić panczerem husarii. Paradne, puszyste,
Wysokie skrzydła, hełmy od złota ogniste,
Purpurowe żupany i lamparcie skóry,
Długie kopie wzniesione wstęgami do góry,
-Biły w oczy potęgą sarmackich mocarzy.

O nie starczy tu kunszt piór największych pisarzy,
By w pełni oddać przepych blasku ceremonii,
W czas, której wawrzyn spoczął na rycerstwa skroni,

²⁵ Rzeczpospolita była nazywana wówczas przez kościół rzymskokatolicki „przytuliskiem herezji” z uwagi na swoją tolerancję religijną i związaną z nią emigracją do Polski prześladowanej ze względów wyznaniowych ludności Europy.

²⁶ W 1472 r. wielki książę moskiewski Iwan III pojął za żonę przebywającą w Rzymie bratanicę ostatniego cesarza bizantyjskiego - Zoe Paleolog; Jako powinowaty cesarza uważał się za jego dziedzica, przyjmując herb bizantyjski (dwugłowy orzeł) i tytuł cara (cesarza, ale nie imperatora); Na trwałe tytuł ten przybrał wnuk Iwana III, - Iwan IV Groźny.

W skąpanym chwałą zwycięstw słowiańskim narodzie.

Sejm Walny

890 Tryumfujący hetman po pysznym pochodzie
Powiódł cara Szujskiego k`senatorskiej sali,
Gdzie najprzedniejsi *mężę* dumnie zasiadali.
Zaczyn inauguracji rad Sejmu Walnego,
Otwarła pieśń podniosła mistrza Wincentego
-*Gaude Mater Polonia*, - (na italską nutę).

Sam car i bracia Szujscy, skrywszy własną butę,
Stanęli kornie w środku tłem obszernej sali,
Gdzie nań bacznie patrzyli posłowie z oddali.

poklon Szujskich

I oto rzecz się stała w Polsce niesłychana.
Wždy wyniosły książę Dymitr upadł na kolana,
Bijąc czołem w posadzkę. Za jego przykładem
Poszedł Iwan i płacząc, łbem lał mur z okładem.

900 Panowie senatorzy zupełnie zdziwieni
Niegodnym zachowaniem, byli tym zgorszeni
I z niesmakiem na gminne gesty spoglądali.

910 Car rozglądął się wolno po wspaniałej sali
I struchlał od widoku wżgardliwych uśmiechów,
Mniemając, że to wyrok za moc srogich grzechów,
Jakie przeciwko Rzeczypospolitej czynił,
Przeto z goryczą w sercu gębę swą wyślinił:
„O, to śmierć.”- myślał: „Zamiast serc tu same lody.”
Wśród senatorów dojrzał twarze wojewody
Mniszcha, Wiśniowieckiego,...: „O Nieba, ni marzyć”
-Dumał: „by tu zechcieli łaską mnie obdarzyć,
Toż tych tu długo w moich więzieniach trzymałem,
I mimo pism królewskich przymorkiem ściskałem.
Teraz pewnikiem zechcą mi odpłacić strogo;
Ot jak to patrzą na mnie zawzięcie i wrogo.”

Car zdjął swój szłyk i nisko, nisko się uklonił,
Lecz choć gorzko łzy w sercu nad swym życiem ronił
Nie klęknął, ale pomny na majestat carski
Na dziedzictwo Bizancjum i tytuł cesarski,
Stał niewzruszony, pełen dumy i godności,
Należnej tak czci przodków jak i potomności.

*hetman o Glorii
i miłosierdziu*

920 Wówczas zwycięski hetman mowę swą wygłosił,
W której prawiąc o Glorii, o łaskę też prosił:
>> O Najjaśniejszy Panie, cni senatorowie,
Wy szlachetni i mądrzy szlacheccy posłowie;

Oto stoi przed wami ten, co dzierżył władzę,
Sam jeden nad miliony. Godnej was rozwadze
Zdaję los nieszczęśników, wraz prosząc o łaskę.
Często Fortuna w życiu ludzkim zmienia maskę,
Tedy ci, co na szczęśnych szczytach losu goszczą,
Znając jego zmienności, zawczasu już poszczą;
930 Przeto niechaj Dostojny Sejm w swojej mądrości
Okaże łaskę kniaziom w dowód przezorności,
*Pro Republica Gloria*²⁷ i Jej pomyślności,
*A Salus Rei publicae suprema lex*²⁸, tedy
Niechaj *miser cordia*²⁹ zwyciężcą serc, kiedy
Hełmy przyozdabiają wawrzyny Victorii,
A większa będzie *causa* do dumy i Glorii.<<

Łaska dla cara

W całej sali rozległy _ się rześiste brawa,
Przeto i przesądzona była Szujskich sprawa.
Car Wasyl więc kark schylił do królewskiej ręki
940 I całując ją z serca, stał strachu udręki.

(Szujskich z rodziną wzięto w zamek w Gostyninie,
Co stąd robił za wielce cenną gośćmi skrzynie).

W Sejmie w imieniu króla pan Kryski wynosił
Zasługi Żółkiewskiego. Ten jednak ogłosił,
Że wobec odrzucenia Unii z Moskwą zgodnie
Z zawartym już układem, pragnąc dalej godnie
Żyć, zrzeka się buławy hetmana polnego,
Bo nie złamie raz słowa Moskałom danego.

W czas gorącej debaty nad wnioskiem hetmana
950 Pan Piotr próbował dotrzeć do niego od rana
I kiedy tak nań czekał pod Zamkiem Królewskim,
Spotkał się ze znajomym - panem Paderewskim:
>>Ach!<< - rzekł pogodny poseł: >>Toż witam Waszmościa.<<

>>Witam! Znasz Waść już wolę króla Jegomościa?
Zali dadzą na wojsko grosz senatorowie,
I czy na wojnę w Moskwie godzą się posłowie?<<

nowiny z obrad

Na to pan Paderewski w gładkiej odrzekł mowie:
>>Był nie lada ambaras, lecz już zażegnany.
Opór pana hetmana został przełamany
Wobec sprzeciwu panów posłów i Senatu.
Pośle więc dobre wieści do mego powiatu.<<

²⁷ Dla sławy Rzeczypospolitej.

²⁸ Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem.

²⁹ Litość.

Z niecierpliwym grymasem pan Piotr strzelił brwiami,
Przerywając posłowi takimi słowami:
960 >>Lecz czy Sejm już nad sprawą posiłków votował,
Czy wybór wojsk i wodza na Ruś przegłosował?
W Moskwie powstanie; posłał mnie tu pan Gosiewski,
By szybko z hufem ruszał pan hetman Żółkiewski
I razem z chorągwiami przywiódł królewicza.<<

Pan Paderewski znając naturę szlachcica
Dał szybki respons, rosząc dziarskim pąsem lica:
>>Jeno nasz król Jegomość pana Chodkiewicza
Posłał do Moskwy z wojskiem, lecz po tron dla siebie,
Pomocy w tym szukając w kościele i w Niebie.
Uwięził Golicyna, także Romanowa,
I do Warszawy przeniósł cały dwór z Krakowa.
970 Stąd przecie jemu bliżej do szwedzkiego tronu.
Jutro jest ceremonia pruskiego pokłonu.
Elektor brandenburski hołd królowi składa,
Za to, że jako lennik księstwem pruskim włada....<<

>>A *rex* kiedy do Moskwy ruszyć się zamierza?<<

>>Najwcześniej chyba z wiosną aż zbierze żołnierza.
Teraz u Dolabelli zamówił obrazy,
Aby w zamku uwiecznić dzisiejsze pokazy;
Ale powiedz mi Waćpan, cóż tam z tą panienką,
Zali jużes z nią związany kościelną poręką?<<

980 Pan Piotr, który zapomnieć o lubej się starał,
Udręką tęsknot swoją duszę ciągle karał.
Nie mógł i nie potrafił nie śnić o Rainie,
Zbyt kochał, by zapomnieć o drogiej dziewczynie.
Wszak i inne uczucie w złym sercu gościło
Obok miłości, dumę nieznośnie drażniło,
Spychając postać panny do lochów urazy,
Gdzie krew w sercu zakrzepła zawodem zarazy.

990 Urażone uczucie paliło szlachcica;
Przeto potkawszy w karczmie kompanię Kmicica
-Sławnego zapijgębę z Litwy, topił wraz z nim
Czas, stając co rusz w szranki, błędząc, po co i z kim.
Spadło tam i głów kilka, spłonęło moc szynków,
Wiele szlachty dostało parę „upominków.”
Tęgi Łaszcz stracił ucho, palce pan Soplica,
Cięgi biorąc od Piotra i pana Kmicica.

szlacheckie sposoby

weseli kompani

Do wesołej kompanii przystał pan Mickiewicz,
Potem młody pan Aksak i rączy Sienkiewicz.
Wszyscy razem hulali od świtu do rana,
Pijąc, rąbiąc i sławiąc Victorie hetmana.
Jeno pan Andrzej wściekły za wstręty imć Trepki,
Co się przypiął do niego jak oset do rzepki,
Grożąc kadukiem w księdze jaką jął spisywać,
By chamom w Polsce dwory za łże-herb wyrywać.

*wojny prywatne
Diabła Łańcuckiego*

1000 W czas jednej z burd w podmiejskiej oberży imć pan Piotr
Dowiedział się, że jego zapiekły wróg i łotr
-Diabeł Łańcucki został ubit przez kozaka,
A wieść ta była pewna, bo od imć Aksaka:
>>Kiedy Waszmość po Moskwie pruleś ruskie flaki,
Stadnicki zbierał dzikich sabatów do draki
Z Opalińskim, którego w pył obracał włości.
Po zajazdach ostały jeno po wsiach kości.
Bydlak rznął z zemsty baby z dziećmi, nawet konie.
Pod Tarnowcem odjęto mu więc krwawe dłonie.

1010 Wdówkę z mieniem po Diabie Poniatowski wnet wziął,
Lecz szybko pożałował i zapęd swój już sklął,
Bowiem pani Anusia to diabeł w spódnicy;
Z buziaka niewiniątka -obraz gołębicy,
A pono bój z Ostrogską wziął się od ich sporu
I zlał wszem kresy barwą krwistego koloru.

1020 Anusia Opalińska takóž słowem bodła
I ręką męża wojska do ataku wiodła.
Ten rankor³⁰ wiele złota magnatów kosztował
I sporo tam dobrego żołnierza zmarnował.
Więcej w prywatnych waśniach hajduków walczyło
Niż całej armii króla pod Smoleńskiem było.
Piękne i władcze w Polszcze my niewiasty mamy,
Jakoż w Sarmacji było: jeno dumne damy.
Stąd pewnie u nas takie dlań uszanowanie,
Że całujem je w rączki, mówiąc drogie panie;
A nie jak w Rusi, czy na Europy Zachodzie,
Gdzie raz prać, a raz cmokać gęby pań jest w modzie;
Stąd nasz zwyczaj szacunku i czci dla pań słyńie.<<

dwie Anusie

sarmackie Panie

>>Waść się starasz << –rzekł Kmicic: >>o urząd w Babinie,
Że czczą trefność w mizerny dowcip nam wynosisz,
Bo mieląc o sikorkach guza się doprosisz.<<

Wtedy dziarski Mickiewicz strzeliwszy z króciicy

³⁰ Zatarg.

Ryknął aż zadymiło z łysej potylicy:
>>Gadaj lepiej, jak w Sejmie pan Mniszech „oracją”,
Ścigał się ze Stadnickim niczym drób z kolacją.<<

>>Pono<- huknął pan Andrzej: >> obaj się pieklili,
Że już od słów do szabel prawie się pobili!<<

Vivat hetman

>>Wszak nic to Waszmościowie.<<- syczał pan Sienkiewicz:
-Vivat hetman Żółkiewski i młody królewicz!<<

1030

>>Na vivat!<<- podjął toast rączy pan Mickiewicz:
>>Kto nie pije, ten gnije! Mój dziadek tak mawiał.<<

>>Powiadasz więc, że hetman za Szujskim się wstawiał,
Chociaż ten chytry ślepiec na kark jego dybał,
A zacny pan Żółkiewski dla niego się gibał.<<

Na pytanie Kmicica pan Aksak odpowie:
>>Juści, pod Pskowem dybał na życie i zdrowie.
Ha! Na uczciwość! Nie masz większego hetmana,
Pijmy więc jego zdrowie do samego rana!<<

**

Waza rusza na Moskwę

1040

Piotr długo jeszcze hulał, aż przyszła wiadomość,
Że już na Moskwę z wojskiem idzie król Jegomość.
Szybko tedy pozbierał ludzi po gospodach,
Znowuż chcąc wytrzeć pamięć w wojennych przygodach.

Aż dwudziestotysięczna wyprawa królewska
Stańęła u wrót Wiaźmy, więc armia moskiewska,
Cisnąc szlachtę na Kremlu, poszła na spotkanie.
Pod Moskwą pan Zborowski dał im wstępem lanie,
Torując bród do Lachów mrących z wycieńczenia,
Ale *rex* się przeraził trudów oblężenia.
Stańął bezradnie, pałac zimie dookoła.

*pan Zborowski potyka
się pod Moskwą*

1050

Zabrakło tu hetmana, który jeden zdoła-
-Łby może z Moskwą jeszcze się jakoś ułożyć,
A tak to książę Pożarski zdołał Kreml wymorzyć.

nieudolność króla

Bezczyne więc rycerstwo jęło się rozchodzić,
A okrutni grasanci w całej Rosji brodzić.
Z rozprężenia skorzystał wściekły pan Piotr, grabiąc
Wszelkie miasta i sioła, chłopów w pęta wabiać,
Łupiąc już ze wszystkiego cerkwie i klasztory,
Kładąc ogień pod wioski i bojarskie dwory.
Srogi szlachcic chciał odbić przehulane złoto,
Tedy swe ręce zwałął krwiożerczą robotą.

grabieżę

1060 Tak wiele krzywd i bólu zdanych pazerności
Wryło się w duszę Rusi zbrukanej do kości.
Oj głęboko zapadła w pamięć ta nauka,
Co przez krew dziątek pomsty na oprawcach szuka.³¹

W kłębach par, gdzie jałowe sny grzechem przekłete,
Załopotały czarne skrzydła złem rozpięte
Na przeźroczystych szponach w otchłani ciemności,
Onej nieprzeniknionej zapory światłości,
Gdzie duchy w próżni wyją modły w mrocznych trenach,
A żywotność materii skryta w fulerenach
Wszech-kosmicznego pyłu, oplata demona
1070 Co mknie w hełmie gromrogim z twarzą Hyberiona.
Ten pierwszy ze sług Cienia- Strażnik Mocy Mroku,
Najwyższy z Allgorodów, tłąc żar w zimnym oku
W takie ozwał się słowa do Athres-Demona:
*„Zaprawdę zgłębić zamysł woli Abadona
Nie jest w mej mocy. Jakież powody, przyczyny,
Sprawiły, że padł wybór na wroga Mordwiny?
Wyzwanie o cześć Hioba, kuszenie Chrystusa,
Opętanie Paulosa, dla Jana pokusa-
-Zgoda,- ale ów szlachcic?<<*

„Jak dawni herosi...”

1080 -Wył Athres Bładolicy, co hełm złoty nosi-(ł):
*„...Lach jest piękny jak ongiś Pańscy Aniołowie,
Którym ziemskie dziewczęta zawróciły w głowie.
Jest w nim moc dawnych mężów, odwaga i duma,
Co spętana w ciemności wždy z „grzechem” się kuma”.*

Zaiskrzył wzrok w czeluściach twarzy Hyberiona,
Co była, jak Cień mroczna i nieprzenikniona:
*„Wszystko bezbarwne, równie jak azot bezwonne
I wobec intelektu jałowo bezbronne.
Moc tkwi w duchu, w potędze myśli nieskończonych,
Darach przenikliwości dla siebie stworzonych.”*

1090 Wtem syknęła Mordwina z bezkresnego jaru:
„O nieśmiertelne duchy, bogowie Hunssaru

³¹ Fragment z mowy Teodora Szeremietiewa, który przybył z Moskwy z poselstwem do Warszawy: *„Rozwiązły żołnierz wasz nie znał miary w obelgach i zbytkach: zabrawszy wszystko, co tylko dom zawierał, złota, srebra, drogich zapasów mękami wymuszał. Niestety! Patrzeli mężowie na gwałty lubych żon, matki na bezwstyd córek nieszczęsnych! Rozpust i wyuzdań waszych zachowujemy pamięć. (...) Jątrzyliście serca nasze najobraźliwszą pogardą, nigdy rodak nasz nie był przez was nazywany inaczej, jak psem Moskalem, złodziejem, zmiennikiem. Od świątyn nawet Boskich nie umieliście rąk waszych powściągnąć. W popiół obrócona stolica, skarby nasze, długo przez carów zbierane, rozszarpane są przez was, państwo całe ogniem i mieczem okropnie zniszczone...”* Fragment z Listów polskich spod Smoleńska: *„...i tak stało się, że nie tylkośmy bojar, chłopów, niewiast wysiekali, ale nawet niemowlatka u piersi matek w pół przecinali”.*

*Rzekł Pan Ciemności: „klątwa *•* Mordwiny się ziści”
Pantań - oznacza zadość mojej nienawiści.
Los Sarmackiej krainy został przesądzony.
Mój Lach na zgubę Światła został wyznaczony.
Dociekać myśli Pana zbędną czasu stratą.”*

1100

Jako błąda kometa rycząca poświatą,
Upiór Mordwiny runął z otchłani ku ziemi,
Gdzie z wiosną wychynęło z tuneli podziemi
Plemię bogini *Dann*, by w czas *Antesterionu*
Zwieść ludzkość do oddania bluźniercy pokłonu.
Złączone w krąg z Mordwiną jęły pieśń w te słowa,
Jątrząc klątwami piekiel serce Sutupowa:
„*Nohilel , nohiel ! Pethr rétsah - Nergel orh lehtōten*
Warhana beliasáder asłanak megōthen...”³²
*Pomni diaku przysięgę złożoną z twej duszy;
Zyskałeś nas do zemsty, niech jeździec klątw ruszy!”*

list „od Rainy”

>> *Pane mój!*<<- ryknął Maksym: >>Ten kozak cię szuka
I do łask waszych z wieścią z zaciętością stuka.<<

>>Z czym przychodzisz?<<- rzekł pan Piotr.

>>Z listem od panienki.<<

1070

Szlachcic cały osłupiał, wydając na męki
Wszystkie swe części ciała; rwąc głowy udręki,
Co jako fala ognia na skronie wylana
Gwałtem bezdusznych mrozów została sterana.
Powoli po list sięgnął i jął nieprzytomnie
Czytać: >>Ona wciąż kocha, Boże, myśli o mnie,...
Mów! Na Boga żywego, co tam wiesz kozaku,
Bo albo cię ozłocę lub skończysz na haku.<<

Zachwałszka to słysząc już chciał palnąć z rury
Lub śmigłą szablą posłać szlachcica za chmury,
Lecz wstrzymała go zmowa diaka Sutupowa,
Że zada cios o jakim nie myślała głowa
Ludzka (zemstę Mordwina we śnie mu podała):
>>Gdy Sobór Ziemi carem obwołał Michała
Romanowa, Zarucki wnet skończył na palu...<<

>>O żesz ty<- syknął Jurko: >>szczęsny Donu drwału.<<

uwięzienie carycy

³² „Na bogów otchłani Nergelu, niechaj przeklętym będzie człowiek o imieniu Piotr; niechaj jego przeznaczeniem będzie w cierpieniu tracić wszystko co sercem ukocha...”

1080 >>....A Carycę Marynę zamknięto w Kołomnie,
Gdzie czekając wyroku broni się przytomnie.
Z nią jest panna Raina, która mnie posłała,
Mówiąc, że na Waszmościa tam będzie czekała.<<

wyrok śmierci

Pod murem baszt w Kołomnie Kuźma Minin czytał
Gramotę carską: >>Wkrótce ranek będzie świtał
Blaskami końca Smuty na Ruś światłem pracę.
Prikaz cara Michała jest jasny jak słońce.
W Wszechrusi jeden tylko car ostać żyw może.
Przeto niech już caryca grób swój w ziemi orze.<<

1090 >>Pozwól mi<<- rzedł Sutupow:>> że dzieło dokończę
I na miot łże-Dymitra nałożę opończę
Śmierci. Dość w ruskiej ziemi Lach się nacwałował,
Dosyć kozak swawolnik ludzi namordował;
Wszędzie powstanie zmiotło obcych najezdników,
A niedobitki szlachty mrą wśród zagajników,
Gdzie ich wywiódł na bagna pocziwy Susanin,
Co dał życie za cara choć jeno *крестьянин*³³.<<

Diak z dwoma oprawcami wszedł rażno do celi
Carycy w baszcie: >>Już czas, by cię diabli wzięli.<<

Dumna Mniszchówna bardziej niż w dawniejszym czasie
Biła żelazną siłą; odziana w atłasie,
Wszak krojem w ruskiej modzie, była równie harda
Jak jątrząca magnatów dla gminu pogarda:
>>Jak śmiesz chamie!<< – krzyknęła Caryca Maryna.

>>Zali nie ty...<< – spytała zdziwiona Raina
Patrząc na Sutupowa, co tyle nadziei
Dał jej wodząc niebogę bo bezbrzeżnej kniei
Intrygi jaką utkał na zgubę dziewczyny.

1100 >>Niech się nie smucą oczy panienki Rainy.
Jakom obiecał spotkasz niebawem kochanka,
Lecz caryca nie ujrzy już dzisiaj poranka.<<

Dwóch osiłków rzuciło _się w mig na carową,
Dusząc i bijąc mocno o ścianę jej głową.
Raina próbował nieść pomoc carowej,
Ale bez tchu utkwiała w straży łapie zdrowej.
Wtedy mściwy Sutupow wziął dziecko Maryny
I obwiesił na sznurze, rycząc: >>Sukinsyny!!!

koniec Dymitriady

³³ Chłop.

1110 Chcieliście grać Ruryków, lecz mnie nie zwiedziecie.
Po bracie jeno jeden Ruryk na tym świecie.
Z tym miotem pozdychajcie wszyscy „Dymitrowie”!
Niech na tej krwi wyrosną mężni Romanowie,
Niechaj ta krew „Dymitrów” i więdźmy Maryny
Spłynie błogosławieniem cesarskiej rodziny.<<

pulapka

Po tym do celi wleciał kozak Zachałaszką:
>>Ejże! Diaku Sutupow, wiodę tego Laszka.
Kazałem mu pod basztą na znak cichcem czekać.
Gad siedzi, ale długo nie będzie wszak zwlekać.<<

>>Pięknie<<- syknął Sutupow: >> pięknie się sprawiłeś
I widzę, że w Rainę wzrok dziki wlepiłeś.
Bierz ją dzielny kozaku! Bierz ! Jest teraz twoja.
Niechaj jej pohańbieniem śpiewa zemsta moja
Za jej kochasia przeciw mnie straszliwą winę.<<

1120 Zachałaszką się rzucił jak pies na Rainę.
Zawrzała w nim krew z żądy chucią rozpalona.
Jął tedy kasać chciwie szyję i ramiona,
Zdzierał suknię, obłapiał panny smukłe dłonie,
Napierał niecierpliwie, by znaleźć się w łonie.

zbrodnia

1130 >>Nie!<<- dziewczyna wszystkimi siły się broniła,
Targała go za wąsy, pięścią w głowę biła,
Ale jej dzielny opór podsycił to chłopie,
Które się zapiekliło jako gad w ukropie.
Tracąc oddech Raina resztką sił chwyciła
Jego kindżał przy pasie, który w bok mu wbiła.

Kozak zachwiał się wściekle i wyrwał nóż z ciała:
>>O żesz ty lacka suko! Zaraz będziesz miała!<<

Mołojec ścisnął zęby, dziewczę mściwie zmierzył
I rycząc jak szalony w twarz pięścią uderzył,
A potem w brzuch i piersi jął kopać leżącą,
Wyładowując dzikość żółcią gorejącą.

Panna z razów traciła wsze czucie i zmysły,
Lecz nim całkiem omdlała, nim obrazy przysły,
Jęknęła sił ostatkiem: >>Piotrze.....ukochany.<<

1140 Zachałaszką podłością cały wyuzdany
Gwałtem chwycił jej szyję, rwąc środek sukienki;
Brutalnie rozwarł uda nieszczęsnej panienki
I wyjąc rykiem zwierza jął gwałcić dziewczynę,

Plugawiac nieprzytomnie leżącą Rainę.

Kiedy skończył już kalać ciało padł tuż na wznak.
Izbę oblekła cisza jaką sieje czerw w mak,
Kiedy wiatrem wśród pola kosa grozą wyje
I w jałowych ugorach krwawe krzyże ryje.

1150 O jak wątłe jest ludzkie życie, jakże kruche,
Gdy natrze na nie zło na boże słowa głuche;
Któż z nas wie czas swej śmierci, ile lat czy też chwil
Dał Los, nim pęknie życia nasz wąty snem kil.

Panna naga, zhańbiona gasła już na wieki,
Zamykając ze światłem nadziei powieki.
Wstążka pąsowej strużki krwi szła z białych już warg,
Biegając sinym policzkiem, spadając aż na kark,
Gdzie bursztynowy warkocz rudą cegłę kryje.

1160 Wtedy Sutupow sznurem owinął jej szyję.
Ciągając bezwładne ciało zwiesił je na haku:
>>No to teraz przybywaj tutaj gadzi ptaku.
Twa rozpacz nad tym ścierwem zemstę rozkołysz. <<

>>Panie<<- mruknął zziąjany Kozak: >> diaku, słyszę...<<

zemsta

Sutupow w uniesieniu, wzięwszy się pod boki
Rozlał szkaradnym śmiechem pysk grzechem szeroki:
>>Tak, to jej kochaś idzie. Gna czcza niecierpliwość,
Rozsadza go tęsknota, ta żalosna tkliwość,
Co skomli niby dziwka z nieskromnej głupoty,
Łasząc się między uda spragnionej pieszczoty;
Lecz się srodze zawiedziesz, ty przeklęty Lachu!
Ukryj się Zachałaszka na belkach przy dachu.
1170 Kiedy twój Diabeł będzie się wic w strasznych bólach
Ty znajdziesz swoją zemstę w okrwawionych kulach,
Co strzaskają sterane cierpieniem gadzisko.
Ubij go z samopału jak najlichsze psisko;
Potem ze strażą wybij tę zgraję kompanów,
By Rusi nie brukały psy lechickich panów.<<

Kozak zachwiał się z męki, jaką krwawa rana
Od ciosu panny gięła mu z bólu kolana:
>>Zaprawdę jesteś wielki, wielki! Zmyślny diaku!
Ten pies zawiśnie obok swej suki na haku.<<

**

Tymczasem pod murami szlachcic niecierpliwy
Pragnał czym prędzej ziścić dzień sercem szczęśliwy,

Co niesie radość: >>Dosyć; idziemy do wieży.
Roland zostań przy bramie, reszta na żołnierzy.<<

>>Kozak prosił by czekać.<<- syknął Jurko: >>Wkoło
Jeno strażę i wały; wcale niewesoło.<<

obawy Gawryły

>>Panie<<- szepnął Gawryło: >>Nie wierz kozakowi;
Źle patrzy mu ze ślepi; koń mój się narowi,
Co wždy zwiastuje jakieś mu niebezpieczeństwo
Lub co gorsza nieszczęście i losu przekleństwo.<<

>>Brednie.<<

>>Nie wiem skąd, ale znam tego gadzinę,
Te jego czarne oczy, zagadkową minę,....<<

>>Dosyć!<<

1190 Pan Piotr widoku Rainy spragniony,
Wpadłszy z hukiem do baszty, stanął porażony.
Jego oczom ukazał _się obraz potworny,
Jaki jeno przynosi snu koszmar upiorny.
Na kamiennej posadce zległo martwe ciało
Carycy, ponad którą jej dziecię wisiało
Z powrozem u wątlutkiej szyi.

Szlachcicowi

Serce zamarło z bólu, który rozpacz łowi
Z grzesznego piekłem morza zwyrodniałej zbrodni
Płonącej w duszy ogniem helowych pochodni.

1200 W środku celi wisiała na haku dziewczyna,
Odarta z czci i sukien - półnaga Raina.

Pan Piotr zbladłszy, bezwładnie opadł na kolana.
To ona, wytęskniona, panna ukochana
Jest martwa, ...jest nieżywa, najpodlej skalana.
Jej przepiękna twarz bólem w zastygłej rozpaczy,
Jaką krzywd brzemię płacze a blizn hańba znaczy,
Biła łą darowaną przez doczesne chwile.

1210 Pan Andrzej, nie czekając w mig dał znak Gawryle,
I jednym cięciem przerwał zbrodniczy węz sznura.
Kozak, któremu z oczu wyła łąa ponura,
Okrywszy nagość panny, z taką czcią ułożył
Dziewczę w ramionach Piotra jakby w grób ją złożył.

dawna klątwa

Gawryło chwyt był twardy; nieraz widział wszak mord

Zadany ręką Losu i najpodlejszych hord,
Ale widok Rainy poraził go srodze.
Mógł zapobiec, oszczędzić cierpienia niebodze:
>>Teraz pomnę, ten kozak to szczenię Mordwiny;
Onej szalonej wiédźmy znad dońskiej krainy;
Wszak to jej klątwa ściga cię panie po świecie.
Pragnąc pomsty na tobie zabiła to dziecię.<<

1230 Rycerz przycisnął usta do zsiniałych już warg,
Mocno wczepił się w szyję, tknął bezwładny jej kark,
Pragnąc umrzeć, zastygnąć z Rainą na wieki.
Wyjąc duszą, jął zwierać sterane powieki,
By nigdy nie oglądać potworności świata,
Nie znosić więcej ciężów od mściwości bata;
Lecz oto, gdy był niemal już gotów umierać
Pioruny różnych uczuć jęły się w nim ścierać.
Zło i dobro szczepiły się razem za barki,
Gniotąc neuronów rdzenie i aksonów karki.

1240 W jądrach szarego mózgu pioruny atomów
Jęły tak gęstnieć masą w ciężarze pogromów,
Ze krzyk tej zawziętości krocie w jedność stopił
I światłością Syriusza Oriana wytropił.
Potęgą tego blasku wypalając moce,
Zadała koniec życiu, spychając je w noc
Ciężarem, co gnąc stożki światła zżerał wszechbył,
Którego koniec znaczył wszelkich zdarzeń zenit.

1250 W czeluści ogarniętej chłodem tłącym mroki,
Pan Piotr zobaczył duszą zwid żarem dwuoki,
Co ciągle się zbliżając wył śmiechem radości.
Szczercząc blade oblicze przeźroczystych kości,
Omen widmem koszmarów wił wzrok śmiercią siny,
Gdy upiór błysnął twarzą szalonej Mordwiny.

Wtedy zuch Zachałaszką, którego ból mroczył,
Mierząc do swego wroga rusznicę wytoczył
I przez wciąż gęstniejącą mgłę swojej słabości
Wypalił w głowę Piotra, płacąc dług mściwości.

1260 Rycerz patrząc przed siebie całkiem oniemiały,
Nie dojrzał nawet kiedy dwa celne wystrzały,
Szybując z ogniem śmierci sięgły jego skroni.
Tak pan Piotr padł na kamień, dzierżąc dziewczę w dłoni.

Żołnierze pana Piotra gromem uderzyli
I niczym zwinne charty wrogów osaczyli.
Migiem poszybowały sztylety rzucone

odbój

- Przez Czaję i Wittmann`a; oba wymierzone
 Celnie trafiły prosto w piersi Zachałaszkii,
 Kładąc kres życiu syna mściwego watażki.
 Rangał cisnął swój topór, co czerep rozłupał
 Strażnika, sztylet Jurka drogiego wnet schrupał
 1270 Kluczniaka, Maksym błyskiem szabli ściał kalotę,
 A pan Andrzej pałaszem dokończył robotę.
 Z tej jatki uszedł jeno Sutupow po sznurze,
 Czmychając niby zając w pobliskie podwórze,
 Tak bowiem strach pomnaża najwątlesze siły,
 Gdy wołanie kostuchy zarzęzi z mogiły.
- Wśród zarżniętych ciał leżał sam pan Piotr bez ducha.
 W całej baszcie zaległa cisza śmiercią głucha,
 Paralizując grozą żołnierzy przez chwilę.
- >>Wnet zleci straż.<< –rzekł Czaja: >>Już gna w znacznej sile!<<
- >>*Gospodi pomiluj*<<- łkał Gawryło z rozpaczą.
- >>Brac ich!<< –syknął pan Andrzej: >>Zanim nas obaczą.<<
- 1280 Kompani biorąc ciała Piotra i Rainy
 Burzą uszli w kierunku bujnej Ukrainy.
- Tak na mieszkanie duszy spadła kiru szata.
 Jako izotropowość natury Wszechświata,
 Co uniwersalnymi prawami kosmosu
 Znaczy wszystkie zjawiska- tako stałość Losu
 Jednakim prawem pisze różne przeznaczenia.
 Ogień -wodą, noc -dzionkiem, wieczność za cierpienia.
- ****
- W nieprzebranej czeluści odwiecznych ciemności,
 Bezbrzeżnej złem krainie straszliwych nicości,
 Przemówił do demonów Athres Bładolicy:
 1290 >>*Oto nędzny kres męża i cudnej dziewicy.*
Zaprawdę ów Achilles sarmackich ostępów
Piękniej by mi wyglądał pośród mych zastępów,
Szarżując z kopia w dłoni na bydląt hord człęczych.
Walcząc w mych legiach winen paść, ale od mieczy,
A nie jak pospolity cham ludzkiego miotu
Zginąć dla zemsty z broni bezwstydne go grzmotu,
Co kmieci godną ranę rozdarł śmiercią w głowie.<<
- Na to takimi słowy Hyberion odpowie:
 >>*Cierpienie uszlachetnia i upadła dusze.*
 1300 *Kiedy plugastwo życia zadaje katusze*

Znękane bólem serce wyje w spazmach grzechu,
Co jątrząc męką thumi swobodę oddechu
I pcha szaloną głowę w objęcia upadku.
Ta wierzytelność życia dana ludziom w spadku
Pomnaża nasze włości, roszerza Moc Mroku
I gotuje nam drogi, ścieżki do widoku
Tryumfu Abadona, co tak jaźń mą pieści.
Wszak człek przygniecion spiżem nadmiernych boleści,
Obarczony brzemieniem ludzkiej cielesności,
1310 Szarpany zębem hańby i niegodziwości,
Wyostrza siłę pieśni, jaka drzemie w duszy
I bożym głosem z Niebios rozpacz ziemską głuszy.
Oto w męczeństwie srogim szuka wyzwolenia,
Siłę ducha umacnia w czeluściach cierpienia,
A wojująca krzywda, deptane prawości,
Wołają z woli Losu własne przeciwności.
Tak w równowadze świata zbrodnia krzyczy kary,
Okrucieństwo przyczynkiem będzie większej wiary,
1320 Trwoga zrodzi odwagę, wrogość zew miłości,
A ślepy gniew wyzwoli ofiarność litości.
Orężem bezwzględności nie zwyciężym z Bogiem,
Bowiem przy Mroku - Światłość - czycha tuż za progiem.
Czegóż Pan Allgorodów sprzyja więc Mordwinie?
Jakież dla nas pożytek, że szlachcic ów ginie.<<

Szkliste skrzydła szatana skowytem syknęły
I nad hełmem srebrzystym na szczytach się spięły,
A Pierwszy z Allgorodów- Hyberion Dwurogi
Strasznym szeptem przywołał z czeluści złe bogi:
>>Hefawulku! Demonie ziemskich przeciwności,
1330 Zatop w tym śmiertelniku szpony żywotności.<<

KSIĘGA VIII: Kresy

Ambicje Zbaraskich.- Kozackie chadzki na pohan.- Wyprawy książąt Koreckiego i Wiśniowieckiego do Mołdawii. -Sarmacki Fabiusz.

Ukraina

Błogosławiona życiem ziemio ukrainna,
Urodzajem karmiona, płodem zboża słynna,
Ulana szerokimi pastwisk dolinami,
Zdobna szatą darniny usianej łąkami,
Wielobarwna bujnością malowniczych stepów
Upstrzonych płatkim kwiecica różnorodnych szczepów,
Pośród których pszczół roje wesoło bzykają
I dziuple starych dębów szczelnie wypełniają
Miodem; w wysokiej trzcinie buszują bobaki,
Długowłose barany i płocze suhaki,
10 A w nadrzecznych zaroślach gnieźdzą się żurawie,
Szybując z wiatrem stepu po bezkresnej trawie;
W stromych jarach wąwozów zdartych strumieniami,
Wśród bajkowych parowów, hasają stadami
Groźne wilki, odyńce i samotne kuny,
Szczerczące kły nocami do srebrzystej luno,
A między rozlewiska żeremie bobrowe
Wciąż rwą więzy potoków znacząc ujścia nowe.

Gdzież na świecie się rodzą grona tak ogromne,
Soczystością owocu jabłkom rajskim pomne,
20 A bijące kolorem przepyszne jagody
Z dumą śpiewają hymny dla Ducha przyrody,
Który żyznym wypasem pola zbożem złoci
I gnie ciężarem kłosy pełne ziaren kroci.

„O kto już raz pobujał wśród pól Ukrainy”,
Nurzał się w dzięcielinie, spijał sok z maliny,
Kogo owionął wicher dmący zew stepowy
I rzuciwszy w porohy, wywiódł wśród parowy,
Któż zbłądził między knieje, przemierzył doliny,
-Ten nigdy nie zapomni tej cudnej dziewczyny,
Która wabić go będzie słonecznym pejzażem,
Migocząc rybią łuską, piór ptasich wachlarzem
I uniesieniem ducha, co za serce chwyta,
Gdy rącze konie w pola ruszą w step z kopyta.

30 >> Jak więc<< - rzekł stary Aron: >>nasze sprawy stoją?<<

>>Ojczy<<- odrzekł Izaak: >>intraty się troją.
Odkąd hetmańskie wojska z Moskwy powróciły

40 Wszelakim dobrem lamus szczelnie wypełniły.
Szlachta długą rozłąkę, chcąc nagrodzić żonom
I rozrzutnością próżność wygodzić cnym łonom,
Kupuje wyszukane, drogie bawidelka,
Luksusowe przedmioty, różne świecidełka...
Z Akulem za towary z bujnej Ukrainy
Przystrajamy sukniami szlacheckie dziewczyny,
A stroje z Niderlandów, precjoza z Italii,
Wonności wprost z Arabii, barwy z serca Gali,...
Akules tak się na tym handlu już obłowił,
Że w środku Żółkwi nowy dom kupił synowi
-Anatazemu.<<

>>Hetman gród więc rozbudował ?<<

50 >>Toć dawniejsze Winniki w prężnym mieście schował;
Przepyszna kolegiata, rynek i browary,
Przywilej na jarmarki, gdzie mnogie towary;
Łaźnia, poczta, winiarnia, szpital i apteka,
Dvorek, w którym sędziwych lekka starość czeka,
Szkola, sądy ławnicze, magistrat- skąd posły
Mieszkańskie z cnym burmistrzem petyt na Sejm niosły;
A jakie tam zamczysko z złotymi basztami!
W bramie herb Lubicz, pałac zdobiony salami,
Co bite adamaszkiem, pereł aksamitem,
Pozłacaną skórą, kobiercem znakomitem,
Pyszną się malowidłem, srebra makatami,
Najcenniejszym orężem, zbroją i łupami,...
Och, a rozległy ogród, szklane pawilony,
Dalej park ze zwierzyńcem murem okolony,...<<

60 Stary Aron pogładził zwolna brodę siwą
I tak rzekł, rozjaśniając wprzódę twarz poczciwą:
>>Ot zbytek sarmackiego wszak godzien humoru.
W Rzeczypospolitej każdy dąży do splendoru,
Ale skoro ma się klucz osiemdziesiąt coś wsi,
Toteż i niedziwota, że dochód nie jest psi.<<

>>Pan hetman na Zadnieprzu ma jeszcze osad sto,
Nadto trzyma on dziewięć bogatych starostw, co
Rocznie daje ze dwieście tysięcy. O Boże!
Od takiej wielkiej liczby aż mi w głowie gorze.<<

>>Ha! Na uczciwość, wojny, ucisk i niecnoty;
Z daleka nam się trzymać od takiej sromoty.<<

Izaak mimo gderań Aronowej mowy

70 Sypał gładkie pochwały z młodej jeszcze głowy:
>>Hetman jednak za gwałty na moskiewskiej Rusi
W Żółkwi cerkiew postawił, gdzie smutki swe dusi
Za swawolnych, a paroch imć Jan Temiszowski
I pisarz ziemi lwowskiej, zacny Jan Swoszowski,
Modlą się z nim o szlachty braci odpuszczenie
Grzechów, krew zlaną w Moskwie i win przebaczenie.<<

80 >>Jurko powiadał, że w czas pożaru stolicy
Kozactwo i szlachcice, jak turscy zbójnicy
Płądrowali sobory, cerkwie - gdzie Daniela,
Naszego to krewniaka, domu przyjaciela,
Ubili na śmierć batem niczym bydle w chlewie.
Stary głupiec się przechrzczył, padł więc w bożym gniewie,
Jak ci Sefardyjczycy,³⁴ grzeszni apostaci,
Co dla złudnej nadziei wyparli się braci.
Sam Bóg zatwardził wtedy serce Torquemady,
By stał odstępców wiary, w krwi utopił zdrady.<<

>>Przeto ten zbój istotnie śmiało mógł się mienić
Narzędziem Najwyższego, co dał grzech wyplenić,
Jak za czasów Mojżesza, stał czcicieli cielca.<<

>>Nie równaj psa z Mojżeszem z oczami topielca.
Ten krwawy Diabeł z Triany,³⁵ winien krwi niewinnej,
Tkając labirynt zbrodni w intryg sieci zwinnej...<<

>>Aron!<< –ryknął Gawryło: >>Bywaj tu a szybko!<<

90 Stary Żyd nad wiek skoczył tak żwawo i gibko,
Że gromem wpadł do izby w obszernej gospodzie:
>>O Boże Abrahama! O chlebie i wodzie
Niechaj dni spędzę moje, jeśli diabła nie masz
Panie. Toć niesłychane; panie Andrzej, czy dasz
Wiarę, że ten tu szlachcic, co był martwy,- żywy?
Toć nie syn Izraela; może znak fałszywy ?
Pan tak był ranion, że i Struś³⁶ by nic nie wskórał,
A mimo to ze śmiercią się szlachcic upórał.<<

³⁴ Spaniolowie- Żydzi hiszpańscy, którzy skutkiem działalności Inkwizycji zostali zmuszeni do opuszczenia półwyspu Iberyjskiego; część z nich, by uniknąć prześladowań przechrzczyła się na katolików; nie uchroniło to ich jednak przed Inkwizycją.

³⁵ Zamek Triana w Sewilli był siedzibą hiszpańskiej inkwizycji, gdzie fray Tomasz de Torquemada, dominikanin, przeor klasztoru św. Krzyża w Segowii- prowadził systematyczną krucjatę p-ko „niewiernym.”

³⁶ Mowa tu o Józefie Strusiu (Strusiek, Struthius zm.1568), sławnym lekarzu; od 1536 prof. medycyny teoret. w Kolegium Med.- Filoz. w Padwie; od 1545 w Poznaniu, 1557–59 burmistrz Poznania; który był prekursorem diagnostyki klinicznej chorób serca i układu krążenia; tłumaczył na łacinę dzieła Hipokratesa i Galena, a także dzieła astronomiczne i poetyckie; autor słynnego oryginalnego traktatu o tętnie, w którym opisał m.in. rodzaje tętna, wpływ temperatury na tętno i jego znaczenie w diagnostyce — *Sphygmicae artis iam mille ducentos annos perditae et desideratae libri V* (1555).

>>Żyd ?<<

>> *Gospodi pomiluj*; pan przemówił!<<

>>Wody.<<

>>Diabła ma w sobie ten co wyjdzie z takiej szkody.
Gawryło dajże panu wreszcie pić do czorta!
Ejże mój dobrodzieju, *la morte è morta*.<<

100

Potężny kozak, który już miesiące czuwał
Przy łożu pana Piotra, gdzie rany mu skuwał
Z troskliwością właściwą najlepszym mateczką,
Poił go świeżą wodą, podając łyżeczką.

>>Gdzie panienka Raina?<<- odezwał się z trudem
Pan Piotr.<<

>>Waszmość!<< – rzekł Andrzej: >>Tośmy ledwie cudem
Wyrwali z rąk Moskali i kostuchy pana.<<

>>Mów, gdzie panna Raina !<<

>> Z dawna pogrzebana;
Jej mogiła w Kijowie.<<

>>W Kijowie ?... W Kijowie...<<
-Piotr chwycił się za skronie, bo ból dźgał go w głowie
I pulsując udręką resztę sił wydierał
Tak, iż kto nań nie patrzył, wiedział, że umierał.<<

>>Na Boga!<< – ryknął Andrzej: >>Ratuj go Aronie!<<

>>Oj szybko parzyć zioła! Ogrzać zimne dłonie;
Wittaman pędź złować dzika, Rangał idź dREW narąb,
Ty Czaja szukaj skrzypów, Maksym kurę zarąb;
Panie Andrzeju cuć go masażem po klatce,
A ty Jurko nieś modły i ofiarę Matce
Waszego Zbawiciela i Bogu Mojżesza.
Nic ciała nie pomaga, duszy nie rozgrzesza,
Jeśli nie ma w tym woli i palca bożego.<<

120

>>*Spasi, Gospodi, spasi tycara naszeho*,...<<

Na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej,
W czarnej ziemi kresowej rajsłym snem spowitej
Kraśniały barwą życia strzeliste wąwozy,
Rozhukane radością kwieciste obozy,

130 Malownicze pagórki, soczyste doliny
Opiewane w piosenkach ludowej byliny,
Które z nostalgią głoszą wielkość dawnych czasów,
Gdy nad rozległym Dnieprem, pośród bujnych lasów,
Legendarny Kij wzniósł gród potężnych Rusinów,
Walecznych i pobożnych - ruskiej ziemi synów.

140 Kijów - stolica Wschodu, macierz ruskich grodów,
Sławna wiarą siedziba słowiańskich narodów,
„Najświeńniejsza ozdoba” promieni Bizancjum
Głośnych przepychem cerkwi³⁷ od Visby po Ancjum,
Władająca imperium, którego granice
Szły od ziem plemion fińskich, chazarską stolicę,
Pustkowia Czeremisów, po wody Dunaju,
Łącząc różne plemiona w jednym wspólnym kraju.

150 Miasto bogate ludźmi, kwitnące dziejami,
Prężnym handlem, rzemiosłem, miodem i rabami,
Co wraz z woskiem i futrem, ciągnęły w wężozach
Na wszystkie strony świata, w kupieckich powozach.
Gród tyłuż chwil szczęśliwych i tryumfów głośnych,
Co sterany nieszczęściem z barbarzyńców sprośnych.
Ileż to Kijów cierpiał krwią łez swych mieszkańców
Targany waśnią braci i plagą pohańców.
Miasto szturmowane przez tumeny Pieczyngów,
Hordy zaciekłych Torków, drakary wikingów,
Szalonych Berendejów i groźnych Połowców,
-Łaknące krwi watahy pogańskich stepowców;
W końcu zdobyte wojem lechickiej wyprawy,
Gdy miecz o Złotą Bramę starły Bolesław,³⁸
Uchodząc ze skarbami, piękną Predisławą,³⁹
Lecz kres świetności przyszedł z mongolską wyprawą,
Gdy ze wschodu zstąpiły zastępy szatana.
Oto niezwyciężone wojska Batu-chana,
Spaliwszy wprzód Moskwę, sam Kijów zdobyły
I zrównawszy go z ziemią, haraczem dusiły.
Tak nieszczęsny lud ruski baskakiem⁴⁰ gnieciony
Gnijąc pod jarzmem pohan, został „wyzwolony,”
By spod razów nahajki bezlitosnych chanów
Wpaść pod baty Litwinów i lechickich panów.

książęta Zbarascy

>>Czas już najwyższy bracie<< -rzekł książę Zbaraski:

³⁷ Min. cerkiew św. Zofii, świątynia Sofijska i słynna cerkiew Dziesięcinna.

³⁸ W 1018 r. Kijów został zdobyty przez Bolesława Chrobrego, który na tron Rusi wprowadził swego zięcia kn. Świętopelka; w 1069 r. Bolesław Śmiały osadził tam kn. Izasława.

³⁹ Predisława – piękna siostra kn. Jarosława Mądrego, branka Bolesława Chrobrego.

⁴⁰ Baskakowie- poborcy, którzy zwykle wydzierżawili prawo wybierania danin muzułmańskim kupcom, ci zaś zdzierali z ludności nadpłaty – tzw. rezy, a niewypłacalnych sprzedawali w niewole.

>>Aby szybko zakończyć królewskie niesnaski
I buławę hetmana wielkiego w Koronie
Złożyć na przyszłym Sejmie w czcigodne twe dłonie.<<

Książę Jerzy Zbaraski, magnat ukraiński
Pan wielkich majątności, w gospodarce zwinny,
Człowiek równie ambitny, co wielce kształcony,
W polityce przezorny i dość wyrobiony,
Nie szczędził sposobności, by bucie dogodzić
I własne żądze władzy po Ojczyźnie wodzić :
>>Nie inaczej jak w Sejmie załatwim tę sprawę.<<

>>Juści!<< -rzekł książę Krzysztof: >>Tak, dla mnie buławę,
A po królu Zygmuncie, dla ciebie koronę.<<

170 >>O na myśl samą jeno ze złości aż płonę,
Gdy król jezuitami szczelnie otoczony,
Słucha mnisich podszeptów i habsburskiej żony.
Tak, to nasz ród idzie od Korybutowicza!
Tedy nam tron należy. Zamiast królewicza
Władysława, brać szlachta mnie królem obierze,
Bym ład wprowadził w państwie i cnych przodków wierze.
Tak drogi panie bracie porządek wrócimy.<<

>>Naprzód złych jezuitów z rządów wyrzucimy,
Podatki nałożymy na wszystkie kościoły
I z armią wnet zbędziemy wszelakie warchoły.<<

>>Zwłaszcza tutaj cny bracie w naszej Ukrainie.
Na sznur trza wziąć kozactwo i tatarskie *świnie*.<<

180 Książę Krzysztof Zbaraski ścisnąwszy dłoń brata
Brew marszcząc, taką mową z fortuną go swatał:
>>Na Sejmie uderzymy wprzód na hetmana
Żółkiewskiego, bo chociaż ziemia poorana
Od tatarskich czambułów odłogiem tu leży
Hetman nie wiele zdziałał, a *rex* jeno bieży
Myślą do swojej Szwecji. Tak, bijąc w hetmana
Dosięgniemy i króla!<<

**

>>Zdrowie księcia pana!<<
-Ryczały dziarsko gardła szlacheckie w Zbarażu
Pojone suto miodem dla smaku w kurażu:
>>Vivat nasz mości książę! Zdrowie gospodarza!
Niech nam hetmani książę ze swego Zbaraża.<<

uczta u księcia Pana

>>Zdrowie księcia hetmana!<<- wył Chłopicki, stary

Agent Wiednia i Turków- wąż bez czci i wiary.

190 >>Juści!<<- ryknął zgolony na węgierską modę
Pan Łaszcz:>> Ha! Na me wąsy, na królewską brodę!
Ba, brodę, raczej bródkę, że u imć hetmana
Żółkiewskiego ni piwa od samego rana
Po wieczorną wieczerze już nie dostaniecie.
Nasz stetryczały Katon wciąż o cnotach plecie.<<

>>To prawda!<<- zamamrotał rączo pan Maskiewicz:
>>Tak, mówił mi już o tym dzielny pan Mickiewicz.
Ot *Pobudkę do cnoty* pan hetman wyskrobał,
I tak Leonidasa sobie upodobał,
200 Że teraz nic innego, jak tylko umierać
Chce dla miłej Ojczyzny.<<

>>Ha! Tymczasem gderać
Ino umie i głowy za rozkazem króla
Chce ściąć konfederatom!<<

>>To gdy Tatar hula
Po Kresach, nasz bigotek Cieklińskiego pragnie
Dostać?!<<

>>Myśli *rex*, że tym karki nasze nagnie!<<

Pan Łaszcz, mąż w polu dzielny, w gębie zawadiacki,
Słyszając to poczerwieniał jak nochal kozacki:
>>Toć mówili na Sejmie, że konfederaci,...
Znów król dybie na wolność, chce łbów naszych braci!
Nieszczęsny pan Ciekliński ukrył się w Karpatach.
Po takiej sławnej służbie, tylu w polu latach.
210 Za to że marszałkował kon-, kon- federacji...!<<

Wesoły pan Maskiewicz drapnąwszy się w głowę
Zmarszczył brew w rozrzewnieniu, głaszcząc wąsy płowe:
>>No było w tym troszeczkę zwyczajnej turbacji.
Marszałek nie bez musu ściągał kontrybucję,
Ale brał ją na wojsko, ma więc absolucję.
Co było zresztą czynić, skoro *rex* zmarnował
Okazyje moskiewskie, nas z rubli zrabował
Przez swoją zatwardziałość; wzięwszy sprawy w dłońie,
Jęliśmy więc grosz zbierać po całej Koronie.<<

Podochocony winem ozwał się Mickiewicz:
>>Dalibóg wielce słusznie prawi pan Maskiewicz.
Mieliśmy wielką wolność, co posiec i zbroić

220 I nikt nie śmiał rzec słowa; lecz czas zdołał zgoić
Żal. Co było to było i na tym już kwita;
Toć inne frasunki ma cna Rzeczpospolita.<<

Zbarascy, jak Potoccy, niechęć swą żywili
Do hetmana i szlachtę przeciw mu łudzili.
Nie przepuszczając tedy okazji wołali:
>>W Sejmie konfederatom spokój obiecali!
Rex i hetman zarabia na szlacheckie odium!
Czas aby już ustąpił z hetmańskiego podium!<<

Zapaliwszy obłędem odmęt chorej głowy
Demens Piekarski wrzasnął takowymi słowy:
>>Trzeba nam króla z Piastów, Piasta Waszmościowie!
Za króla wolnej szlachty pijemy panowie!<<

Podjął w te tony fałszem spojony Chłopicki,
Co służąc wielu panom łągał wedle potrzeby:
>>Dosyć ma własnych dzieci Rzeczypospolita!<<

>>Do diabła z królem „milkziem”; szwedzki sodomita!<<
-Wtórzył wściekle Piekarski: >>Czas już zgnieść tyrana,
Nie zniesie wolny szlachcic ni kajdan ni pana!<<

>>Gdzie teraz jest pan hetman?<<

>>Siedzi gdzieś w Kijowie.<<

>>Waszmościowie na Kijów!<<

230 >>Gospodarzy zdrowie!<<

Wzdłuż palisad Kijowa ciągnął poczet zbrojny,
Przebijając się twardo przez tłum miasta rojny
I sunął przy ruinach cerkwi Dziesięcinnej,
Niegdysiejszej ozdoby ziemi ukraińskiej.
Tam na starym cmentarzu oddziałek żołnierzy
Klęknąwszy nad mogiłą, wziął się do pacierzy.

nad grobem w Kojowie

240 Modlił się tam żałośnie olbrzymi Gawryło,
Na którego obliczu bruzd z gniewu przybyło,
Wtórował mu pan Andrzej, szepcząc po łacinie
O ukojeniu duszy w wieczystej krainie,
Zmyślny Czaja i Maksym łąkali łąą pacierze,
Krewki Jurko piał pieśni w prawosławnej wierze,
Zręczny Wittmann i Rangal czytali litanie,
A z dała słycać było Arona wołanie;

Nawet posępny Jurgen mruczał psalm pod nosem,
Żaląc się po niemiecku nad Rainy losem.
Tuż za nim Roland w klęczkach, marszcząc brwi ściągnięte
Zbożnego hugenoty, czytał Pismo Święte.

250 Ci ludzie różni nacją, wyznaniem i stanem
Żyli się razem służbą pospólną pod panem
Piotrem, którego troski, bóle i radości
Połączyły ich w jedność, jak mięśnie i kości
Tego samego ciała. Ni odmienność krajów
I obrządek religii, różność obyczajów,
Ani język czy stroje, nie zgrodziły drogi
Do wzajemnej przyjaźni, zrodzonej przez srogi
Zew wojny, chwały i smak owoców zwycięstwa
Spojone krwią przelaną honoru i męstwa.

260 O przewrotna fortuno, co ozdobne cnoty
Wykuwasz w ogniu walki szatańskiej roboty,
Ośmielając odwagę do wielkich poświęceń
W najstraszliwszej ułudzie, pocziwości skręceń,
Która przyjaźń rycerską i braterstwo broni
Spaja w zbrukany węzeł okrwawionych dłoni.

270 Pan Piotr wsparty na szabli klęczał nad mogiłą,
Dzierżąc steraną rozpacz z ponadludzką siłą:
>>Jakież to więc przekleństwo ściga tak wytrwale,
Tropi mnie z zawziętością jakową, szakale,
Które wężąc padlinę pospołu z sępami,
Żrą ze stołu pustkowi usianych trupami.
Żałość tysiącem szabel serce bólem siecze,
A rozpacz w wątłe serce wtapia krwawe miecze,
Wlewa strumień atomów stopionych ze stu łez.
Kiedy mój Boże, kiedy przyjdzie bólu już kres?<<

280 Piotr zachwiał się i runął prosto na mogiłę,
A chłód żałości wrzynał w ciało śmierci piłę,
Torując drogę ceniom ryczącym z ciemności.
Dusza jęła opuszczać zbolale z łez kości
I powoli się sącząc przez rozdartą głowę
Zrzucała ziemskie szaty, rwąc więzy niezdrowe.
Wtem u wrót wiecznej nocy, gdy jaźń traci swój blask
Życia, za bram otchłani mroczny dobył się wrzask:
*„Jesteś Waś niewolnikiem nędzy i rozpaczy,
Duszącej bezsilności, co udręką raczy,
I onych wszystkich rzeczy, które trują życie,
Pchając was w ręce Boga, by zebrać w korycie
Jego Litościwości. Wstań z kolan! Wznieś swój miecz*

*I wyrąb sobie szczęście. Dość łez, pokora precz!
Rozbij „Stare Tablice” w imię swej Wielkości,
Co twórczą wolą życia zgodzi ból w lekkości;
Dalej! Zerwij kaptury mamideł kościoła.
Nie ścierpisz cierpliwości; - zemsta za krwią woła!
Niech zadną trąby chwały człowieczej wolności;
Potęga ludzkiej siły w poczuciu godności.”*

>>Panie! <<-krzyczał Gawryło: >>Obudź się; Aronie!<<

>>O poczciwości!<<- piał Żyd: >>Pan Piotr cały płonie.
Dajcież wody, a żwawo; Maksym prędzej miodu.<<

290 Piotr ocknąwszy się zwolna z objęć Pani Chłodu,
Wyrzekł głuche przekleństwo: >>Krew z udręki ryczy,
A wtórujące piekło o sen zemsty krzyczy.<<

>>Panie.<<- rzekł z cicha Maksym: >>Kozaki na Siczy
Zaporoskiej wyprawę na Turka gotują.
Od wiosny śmigłe czajki na morze rychtują.
Teraz bracią kozacką dowodzi wódz śmiały,
Jakiego od Pretficza kresy nie widziały:
Ataman Konaszewicz- cny Piotr Sahajdaczny,
Mąż dzielny i roztropny, w Polsce szlachcic znaczny.
Z takim wodzem zwyciężać i z takim umierać.
300 W walce panie ból serca nie będzie cię zżerać.<<

>>Prawda!<<-dodał Gawryło: >>W bitwach ulżysz duszy.
Nic twych ran nie koilo, nie tarło katuszy,
Jak wojna panie.<<

>>Tak!<<- rzekł pan Andrzej: >>Zew bitwy!
Kiedy śmierć z życiem staje do krwawej gonitwy,
A złote trąby wojny niosą wici sławy
Herold pieśnią marsową głaszy inne sprawy.<<

>>Niech więc w wojnie<<-rzekł pan Piotr: >>stępię srogą żalność.
310 Za nic mam ja już życie, fortuny niestałość;
Niech tedy w ślepej rzezi ukoję mą duszę,
Aż wszelkie czucie serca śmiercią w głowie zduszę.<<

Kiedy pan Piotr się podniósł z kolan na swe nogi
Od cerkwi wzbił się tuman kurzu dziwnie wrogi
I jął niby kurtyną zakrywać świątynię.
Szlachcic bezwolnie ruszył w mirażu pustynię
I jął się w nią wpatrywać wzrokiem przenikliwym.
Wiatr z kłębem pyłu wirował w uścisku złośliwym,

320 A mur piachu zawzięcie kąsał po żrenicach.
Przecież nie powstrzymało to kroków szlachcica,
Co przeszedłszy tą ścianę dojrzał przy dzwonnicy
Dwóch mnichów: >>Kim jesteście?<< -spytał.

Zakonnicy

Pochyliwszy się w ziemie odrzekli powoli:
Gleb i Borys z Kijowa, słudzy z bożej woli.<<

Szlachcic wpił wzrok stalowy w twarze dziwnie znane,
Choć przez splot wielu zdarzeń niemal zapomniane:
>>Zali rzec mi co macie? Żeście posłańcami?<<

Mnisi zbladłszy w zdziwieniu nad tymi słowami
Padli wraz na kolana, prosząc by im krzywdy
Nie czynił.

Na Sejmie Walnym dumni panowie magnaci
Zebrawszy tłum stronników ze szlacheckiej braci,
Gwałtownie naskoczyli na pana hetmana
Żółkiewskiego, podnosząc, że ziemia zorana
Pochodem przez Szlak Czarny, to nieudolności
Hetmańskiej jawny dowód.

Sejm sporów

>> Czas ulżyć starości!<<

320 -Wołał krajczy koronny, sam Jegomość księżę
Zbaraski: >>Siły hetman złym układem wiąże
I brak męstwa na wojnie bezpłodnym traktatem
„O chowaniu żołnierza...” zastępuje. Batem,
Nie miernym piórem trzeba naszych wrogów smagać.
A cóż robi pan hetman: o pokój chce błagać!<<

>>Urzędy!<<- zawtórował krewny Samuela,⁴¹
Pan Zbigniew Ossoliński, wzór nieprzyjaciela
Starego Zamoyszczyka: >>Urzędy obsadzić
Król od dawna nie raczy. O tymże nam radzić
I buławę hetmana wielkiego w Koronie,
330 Czym prędzej złożyć w mężne i zaradne dłonie.<<

Za tym wnioskiem wnet poszły głosy wielkopańskie,
Sarkając tak na króla, jak plany hetmańskie.
Wśród krzykaczy Potocki grzmiał, choć krwawe poty
Otarł mu pan Żółkiewski, kiedy dumne roty
Polskie potopiły się w potokach pohanów.
(Płocha pilność popchnęła pustą próżność panów

⁴¹ Samuela Zborowskiego, którego S. Żółkiewski uwięził na rozkaz J. Zamoyskiego.

Potockich przez przełęcz pustej pochopności,
Parząc piracką pychę płytkiej pazerności
I nad Sasowym Rogiem ukarała butę.
340 Wtedy właśnie pan hetman zagrał wojny nutę,
Gnąc kolana zuchwałych, wiążąc ich przysięgą).

Jeno kanclerz Sapieha oracyją tęgą
Poparł projekt hetmański o wojsku kwarcianym,
Wprost nazywając pomysł celnym i udanym:
>>Plany hetmańskie poprą Ojczyzny stronnicy.
Dziesięć tysięcy wojska u wschodniej granicy
Zapewni bowiem pokój kresom od Tatarów
I w ryzach trzymać będzie wołoskich bojarów.
350 Niewielkim tedy kosztem wrócimy potęgę
Ukochanej Ojczyźnie, wznosząc kopii wstęgę.<<

>>Jeno nowe podatki!<<- zaryczał Zbaraski.<<

Salą Sejmu wstrząsnęły bezładne niesnaski
I pustotą wyjące oracje pieniaczy,
Dla których dobro kraju i dziś nic nie znaczy.

Milczący i uparty Zygmunt III Waza
Toczący Republikę, jak czarna zaraza,
Znosił z godnością wstręty i ostre zarzuty,
360 Nie dając sposobności dla magnackiej buty,
Która jeno czekała kart niecierpliwości,
By na szalę rozgrywek rzucić króla kości.
Sam pan hetman natomiast ze smutkiem w cnej głowie
I Katonem na twarzy, słuchał jak posłowie
Za podszeptem magnackich panów senatorów
Bezbożnie podjudzają do bezpłodnych sporów.
Tak więc zaciętość króla i zacierzwienie
Nie dały nic nikomu, sycąc jeno wrzenie,
A hetmańskie projekta stonęły w chaosie,
Ulegając ambicjom w obłudnym patosie.

370 Pięknym i groźnym Dnieprem- rączym Sławutyczem,
Smagającym nadbrzeże wartkim nurtu biczem,
Między rojem wysepek upstrzonych sitowiem
Mknęły czajki kozackie obłożone mrowiem
Długiej jak dzidy trzciny. W lipowych drakkarach
Sunących chyżo wodą na wioseł konarach
Ruszyły mężne pułki walecznych kozaków.
Uzbrojeni w szabliska i pary półhaków,
Ostre jak brzytwy noże, wyborne rusznice,
Spiżowe falkonet, celne śmigownice,

kozackie chadzki

380 Oddziały Zaporozców, centurie mołojców
Pomni krzywdy ojczyzny i chwały swych ojców
Stanęli do wyprawy z czajkami nad brzeg mórz,
By zboczyć krwią pohanów klingi stali tak już
Łaknącej życia Turków i ich tatarskich sług;
Tedy śmiało przebyli Rzeczpospolitej próg,
Zostawiając za sobą wyspy i porohy,
Miejsce warownych siczy, Desny żądy prochy:
Od Kudaku⁴² po Wilne i Kaszawarnicę,
Wiśniowiecką Chortyczkę, przepiękną Chortycę,
390 Niżową Tomakówkę, przez prężny Bazawłuk,
Wpłynęli w ujścia Dniepru na rozstaj rzecznych dróg.

>>Oczaków!<<- szepnął młody Chmielnicki: >>Już Turek.
Wokoło twierdzy krąży galer groźnych sznurek.<<

>>Juści<<- rzekł Sahajdaczny pan Piotr Konaszewicz:
>>Lecz już Bajda,⁴³ Andruszko, Karp, Pac i Daszkiewicz
Wprzód porznęli pohańskie łby szabel całusem,
Tedy i my pójdziemy za śmiałym Polusem
I jak ci wodze Turków zwyciężymy w sprawie,
Objuczeni łupami w dom wrócimy w sławie.
400 Teraz jednak cichaczem przemknąć się musimy.<<

Szybkie kozackie łodzie pod osłoną nocy,
Prześlizgując się w trzcinie przemknęły jak z procy,
Obok potężnej floty tureckiej armady,
By już na pełnym morzu skupić się w gromady
I bijąc wiosłem ręce fale *Euxinus`a*,⁴⁴
Zwinnym wypadem w brzegi tureckie dać szusa.

Skąpane w cudnym słońcu i nieba błękiecie,
Pieszczone luną w nocy i bryzą o świcie
410 Kształtne wybrzeża Turcji kraśniały spokojem,
Owym błogim lenistwem szytym żaru znojem,
Co w gorące południe zwolnić kroki zmusza,
By skryć w cieniu przybytek, gdzie skrywa się dusza.
Nic nie zapowiadało jakiegokolwiek zmiany,
By ów dzionek był równie jak wczoraj udany.

Nagle na jasnym niebie błysnęły płomienie,
A na błękitnym morzu zaszarzały cienie

⁴² Porohów na Dnieprze było 13; pierwszy nazywał się właśnie Kudak. W 1635 r. na Zaporozu, na prawym brzegu dolnego Dniepru zbudowano słynną twierdzę Kudak, która miała utrzymać w posłuszeństwie Kozaków zaporoskich i osłaniać granicę Polski przed Tatarami.

⁴³ Tj. kn. Dymitr Wiśniowiecki.

⁴⁴ Morze Czarne.

Statków. W portach imperium handlowa idylla
Wnet zapłonęła grozą.

410 Kozacka flotylla,
Jak grom niespodziewany na miasta runęła
I z szybkością Tatarów mieszkańców wyrznęła.
Jasne łuny pożarów, rozpacz rabowanych,
Krzyk gwałconych niewiast, jęki mordowanych
Rozbłysły nad Mizewną i piękną Archioką,
Co jeły wzywać z płaczem panią bladooką.

>>Pożar !<<- wrzasnął padyszach: >>Ogień trawi porty.
Cóż to znaczy wezyrze; płoną morskie forty?<<

>>To kozacy!<<- rzekł wezyr: >>O wielki sułtanie,
Uderzyli znieścacka, jak wiking - mój panie.
Wszędzie jeno krew, płomień; tam zniszczenie i mord.<<

420 Przerażony pochodem nieustraszonych hord,
Najpotężniejszy władca przec z niedowierzaniem
Patrzył z okien pałacu na rozbój: >>Nie łkaniem
Nad losem mych poddanych, lecz krwią rozbójników
Trzeba zetrzeć nam hańbę. Zuchwałych strażników
Granicy Lechistanu przykładnie złap i skaż.
Wypatrosz ich na haku, winę hańby krwią zmaż.
To jest niedopuszczalne, by u wrót stolicy
Grasowali bezkarnie piracy zbójnicy.
Ruszał z szablą wezyrze, kozaków mi dogoń!<<

430 Potężna flota galer puściła się w pogoń
Za ciężkimi od łupów czajkami kozaków,
Pałac do nich z armaty i ciężkich półhaków;
Lecz nawała ogniowa czajki rozproszyła
I flotylla kozacka do boju ruszyła
Na wielkie statki Turków, co już u wrót Krymu
Kłębiły się poświatą z armatniego dymu.

bitwa morska

Dzielni mołojcy Dniepru ujawszy za wiosła
Ryknęli pieśnią wojny, która ich poniosła,
Jak wicher fale morza na łupiny życia.
Wodą i niebem wstrząsnął wrzask kozaków wycia,
Co parli bez wytchnienia z bladej śmierci szydząc.

440 Baczny wódz Sahajdaczny pościg groźny widząc,
Nakazał atak w szyku zmyślnie rozproszonym
I dla dział okrętowych nadto rozrzedzonym,
By celnie trafić w mknące z zawrotną szybkością
Łodzie dzielnych mołojców, wyjących ze złością

Przekleństwa i okrzyki północnych piratów,
-Śmiałych żołnierzy Dniepru, wojenki kamratów.

Huknęły litaury, kotły zadudniły,
A sotnie rączych śmiałków na Turka ruszyły.
Obstąpiwszy galery-wojenne kolosy,
Zastępy lotnych sotni cięły je jak osy.

>>Hej! Bat`ku atamanie, kęsim, kęsim wroga;
Niech z tej bitwy nie ujdzie jedna żywa noga!<<

>>Bij! Raz maty rodila; sława Bohu, sława!<<

>>Naprzód bracia kozacy; dalej trwa zabawa!<<

450 Zaporozcy dobiwszy łodziami do galer,
Jęli szturmować nawy, znosząc Turków szpaler.
Coraz to nowe czajki złożywszy swe maszty,
Podpływały do statków, roznosząc ich baszty,
A mołojcy wdrapawszy się na ich pokłady,
Zarzynali załogę bez żadnej parady.
Złupiwszy wszystkie statki, na dno je posłali,
(Wprzód jednak galerników z niewoli zwalniali).

Wódz turecki uszedłszy ledwo z tej „pogoni”,
Wył: >> To drugie Lepanto; żołnierze do broni!
Ci barbarzyńcy jeszcze gotowi nas ścigać.
Zrzucić zbędny ładunek, rannych mi nie dźwigać.
Odwrót!<<⁴⁵

tupy

Tymczasem kozak porzuciwszy wroga
Jął gnać do wrót dniewprowych, chwając pana Boga:
>>Bracia widać Chortycę! Horyłki! Ha, wódki!
Pohany ze swym rajdem- wystrychnięte dudki.
Chwała Bogu kamraci; no bracia kozacy!
Na zdrowie! *Ne na bidu!* Hej *pany* Polacy...<<

460 >>Wasza-miłość!<< - rzekł młody pan Chmielnicki: >>Wasze
Posępny? Toć Victoria, zwycięstwo jest nasze!<<

Pan Piotr, który w wyprawie nie znalazł pociechy,
Bez słowa siedział na pniu gęstej łodzi strzechy.
Głuchy był na vivaty, głuchy był na śmiechy,
Obojętny na radość, zuchów pozdrowienia,
Za nic miał ich uznanie swego powodzenia.

⁴⁵ Mimo wysiłków kapudan-pasza –admiral floty tureckiej został wzięty do niewoli.

Piotr bowiem, biorąc udział w kozackiej wyprawie,
Jako starszy na łodzi, dokazał w tej sprawie
Czynów godnych Odysa. Wielu też kozaków
Z estymą czołem biło dla szabli Polaków,
470 Których szlachcic na wojnę z Turczyńcem zwerbował.
Nawet sam Sahajdaczny z uznaniem winszował:
>>Dzielnie się Waść spisywał, mężnieś miecz prawował.
Z tak zmyślnym rezolutem i Stambuł bym zdobył.
Psubrat pierzchnął by z miasta, byś bat jeno dobył,
Goniąc Turków z Bizancjum z opatrnością boską.
Już tam anieli w niebie wesprą nas w tym z troską.<<

Zgoła inaczej niż Piotr jego kompanioni
Wielce radzi z wyniku tureckiej pogoni,
Co w haniebnej sromocie klęską się skończyła,
480 A kozacką wyprawę tryumfem zwieńczyła;
Owóz łup przeogromny na wrogu zdobyty
Wprawił ludzi szlachcica w humor wyśmienity.
Pan Andrzej osobliwie pysznił się cud broszą,
Jaką jeno boginie olimpijskie noszą,
Stąd ochrzcił oną mianem klejnotu Wenery.
Skarb oplótl naszyjnikiem z obliczem Chimery,
By strzegła go przed śmiercią.

Potężny Gawryło
Uniósł piękny toerban, na którym moc lśniło
Pereł sadzonych srebrem i kształtnym rubinem.
490 Kozak w dobrym nastroju, uraczony winem
Lub gorzałką, grał dumki o wyprawach Bajdy,
Co w dawnych czasach chadzał na tureckie rajdy.
Zwykle pochmurny Jurgen bardzo się ożywił,
Kiedy na toerbanie jego kompan grywał.
Często więc go zachęcał, by zechciał czasami
Dla przyjaciół pobrzdakać srebrnymi strunami.
Mrukliwy Niemiec wtedy rozmarzał się wielce,
Topiąc niezapomniane smutki przy butelce:
>>*Oh liebe Kunegunda*, czemuś mnie rzuciła,
Dla jakież to świętości miłość nas zgubiła.<<

Dzielny Wittmann ułowił złotą rękawicę,
500 Którą z dumą naciągnął na rączą prawicę:
>>*Jetzt ich bin Berlichingen*⁴⁶ - mąż noszący imię
„Rycerz Żelazna Ręka”. Szezna w krwawym dymie
Tyrani tego świata! „Niechaj mnie postawią
Na czele mi podobnych, a Niemcy” już zdławią

⁴⁶ Götz von Berlichingen (1480–1562), niemiecki rycerz, dowódca chłopów w wojnie 1525; uczestnik wojen, m.in. w służbie cesarza Karola V; utracił rękę, w zamian za którą otrzymał żelazną — stąd przydomek Żelazna Ręka.

Niegodziwości ziemi.”

>>Zobaczcie mieszcza!<<

510 -Warknął pan Andrzej: >>Ledwie przyłożył to ucha
Do wojennego zgiełku – szlacheckiej lektury,
A już chciałby świat cały przewracać do góry.
A zali wiesz choć które z cnót czynią rycerza,
Godnego nosić futro u swego kołnierza?<<

>>„Wierność i cześć, szlachetność i dworność” -ogłosił
Chaucer; wszak ja bym pragnął, aby to lud znosił
Bezduśnych książąt Rzeszy na czele żołnierzy.
Oto bowiem ciemieżca po krwawicy bieży
Nędzy, a „obowiązkiem rozgromić jest siłę
I wspomóc nieszczęśliwych,” wijąc złu mogiłę.<<

>>Hej, Don Kichote!<<- śmiał się Czaja: >>Bacz wiatraki,
Bo ci się zaraz szlachta da kijem we znaki.<<

520 Czaja, co capnął stary miecz w porcie zdobyty,
Przeczytawszy na głowni napis tam wyryty
Oddał go Rolandowi: >>Masz dzielny Francuzie.
Przez pamięć imiennika strzeż miecza łobuzie.
To *Durendal* .<<
>>*Durendal?! Mon Dieu*, miecz stracony
W złym wąwozie Ronsewal, *nunc* odnaleziony?!
Oto Niebo dla Francji skarb jej przodków skryło.<<

>>A powiedz mi Rolandziu<<- zapytał Gawryło:
>>Jakie cię ichto z Galii pod Kłuszyn przywiało?<<

530 >>Z Francji prześladowanie do Anglii wyгнаło,
Kiedy mój pan – Richelieu, zgadł, że hugenota.
Nic mu edykt nantejski, nic Henryka cnota,
Confessio Gallicana, - i że patriota!
Gwizjusz, choć pokój Francji Habsburgom przedawał
Więcej go za rzeź naszą wiernością napawał
Niżli moje oddanie!

540 W Anglii u hrabiego
Nottingham w służbie, który z pułkiem najemnego
Wojska słał mnie do Szwecji. Stamtąd dellaVilla
Z Pontusem nas ściągnęli na kłuszyńskie pola,
Gdzie się wkrótce skończyła ma człeczka niedola.
Ot, gdy Horn wyprowadził mój kornet na błonia
Zacny pan Andrzej szczęście capnął mnie wprost z konia
I w bitewnym zamęcie przypiął do kulbaki.
Tak to się zakończyły mej tułaczki szlaki.

Rzeczpospolita domem, Wyście mi rodziną,
A i Gali nie równać z cudną Ukrainą,
Choć Akwitania wiosną...<<

>>A cóż no tam chowa
Nasz Rangal?<< -zawył śmiechem Maksym: >>Jeno płowa
Makówka zdolna była wśród skarbów młot capnąć!
Hej Rangalu! Czy inszych nie dało się chapnąć?
Czy może ci jakowaś choroba doskwiera?<<

550 >>Młot?<<- zadziwił się Wittmann: >>Toż jakaś siekiera.
Pokaż.<<- a wzięwszy: >>Stara i ciężka przekłęcie.<<

>>To jest Miolnir! Broń Thor`a!<<- huknął Szwed zawzięcie.

>>Kogo?!<<

>>Bożka<<- rzekł Czaja: >>Bożka z rodu Azów.<<

>>Ach bożka; tak pamiętam z książęcych obrazów
W Założcach<<- drwił wciąż Maksym.

>>Ha! Grom Jupitera.<<

-Rzekł śmiejąc się pan Andrzej

>>To grom czy siekiera?<<

-zanosił się Gawryło

>>U nas Donar miał młot.<<

-Mruknął Jurgen pod nosem.

>>A u nas mysz zjadł kot.<<

-Rechotał Maksym.

560 >>Wczoraj<< -rzekł Rangal: >> W Mizewnie,
Kiedyśmy targ grabili, zoczyłem run w drewnie,
W dębie; a przec był czwartek; czwartek to dzień Thor`a!
Po kres dni nie zapomnę już tego wieczora.<<

>>A cóż Thor robił w Turcji ? Pił u Belzebuba?!<<

-Zwijął się Maksym: >> Oto i pogańska zguba.<<

-Tu kozak chwycił Szweda, klepiąc go serdecznie.

>>Bacz na młot<<- śmiał się Wittmann: >> i traktuj go grzecznie.<<

>>Czytałem kiedyś w Ribe <<-rzekł Czaja: >> Snórriego,

510 A dwa, bo pana Piotra podziwiał okrutnie,
Tedy było mu razem i wściekle i smutnie;
Lecz gdy w duszy się ważą dwa uczucia sprzeczne,
W słabym łbie biorą górę pragnienia wszeteczne,
Dusząc uczciwy osąd krzykiem swej słabości:
„Jak mógł mi tak bezwstydnie porachować kości!
O żesz ty wraży Lachu! Tak mnie z czci ograbić,
Na oczach towarzystwa sławę mą zadławić.
O zemszczę się, zapłacisz za tą podłą zbrodnię.
Już w twym sercu zapalę krwi bladą pochodnię.”

520 Tak ujma miłość własną boleścią zadręcza.
Jako sprężystość ścianek aorty poręcza
Ciągłość przepływu krwinek z osoczem w układzie,
Tako zraniona duma pcha zemstą ku zdradzie,
Bowiem upokorzenie gwarantem szaleństwa,
Co odurzane grzechem jątrzy ból przekleństwa;
Karmiąc serce krzywd marą w porywczym zapędzie,
Nie spocznie już, nim lauru zemsty nie zdobędzie.

>>Czego się dąsasz bracie?<<- spytał Maksym Jurka,
Gdy zoczywszy braciszka w mig zszedł doń z podwórka:
>>Co to za gęba blada, ślepie iskrzą smutnie?<<

>>O bracie, wszak pohańbił mnie pan Piotr okrutnie.
Lach! Podły niegodziwiec; chcę zemsty Maksymie!<<

530 >>Stul pysk! Napij się wódki lub zanurz ryj w dymie
Beztroskiego ogniska. Szlachcic nasz dobrodziej,
Becz tedy na głupotę i łba w niej nie podziej!<<

**

Gdy tylko Maksym odszedł, nad Jurkiem zawisła
Dziwna chmura od grozy ciemności obwisła.
Jej czarny duch, sprzyjając zrodzonej mściwości,
Jął sposobić zaklęciem łacne sposobności,
Co popchnęły kozaka w łapy niecnej zdrady,
Przydając do pomocy żadne zemsty gady:
*„„Ju-rko,[...] wolny ko-za-ku,[...] nie zdźjierz pohańbienia.
Zemsty szukaj na Lachu za własne cierpienia.”*

540 Tako wyła Mordwina z otchłani ciemności,
Zaprawiając myśl Jurka żółcią dzikiej złości,
Co karmiona swą krzywdą odwetu szukała.
Kapłanka ciemnych mocy w umysł jego wlała
Całą swoją nienawiść, zemsty okrucieństwo,
Na pohybel Lachowi jestestwa przekleństwo.
Gdy jeno zwiodła duszę kozackiego łotra,

Przywołała czym prędzej wroga pana Piotra.

*

jątrzenia Sutupowa

Za węgła starej cerkwi dwóch kozaków śledził
Diak, który żółcią złości mroczne myśli cedził.
Był to Sutupow, który piał w duszy pacierze:
„Lach jest ucieleśnieniem wszystkiego, co szczerze
Z całej duszy przeklinam, wściekle nienawidzę!
Przez jego kształtną postać samego się wstydzę.
Nie mogąc znieść szpetoty z własnej doli szydę,
Bo piękno ludzi jątrzy mą głowę zawiścią,
Przepelniając me życie karłą nienawiścią.
Im bardziej Lach jest gładki, tym bardziej ja brzydnę.
Ścierwo równie żalosne, co wzdardą ohydne,
Trawi się samo wstrętem myśli bólem smutnych.
560 Jakże wtedy mnie rani szyderstwo z ust butnych
Śmiałością hardych obelg strojnych w piękną zbroję,
Co pod anielskim płaszczem skrywa plugastw roje.
O jak niesprawiedliwy jest Stwórca wszechrzeczy!
Skoro takich grzeszników ma On w swojej pieczy
I przepelnia ich dumą, zdobiąc ich sromotę,
W najwspanialszą powłokę, co wyśmiewa cnotę
Przybraną w lichą postać i mizerne szaty,
Obnażające nędze i koślawe gnaty.
Wszak to za Jego sprawą wraży Lach wciąż żywy.
O wyzywam Cię Panie,... Tyś nielitościwy.
570 Niech drwią Twe sługi, niechaj podłość tryumfuje;
Już ja i przeciw Tobie potęgi zwerbuję.
O strzeżcie się Niebiosa, strzeżcie własnej pychy,
Pokonał już Goliata Dawid ciałem lichy.”

Diak, niby to przypadkiem, jął z wolna przechodzić
Przed kozakiem, w którego ślep chciał sobą godzić.

520 >>No niech mnie kule biją; oto klucz do zemsty,
Którą wkrótce spowije dym pochodni gęsty.<<
-Ryknął Jurko, zoczywszy diaka Sutupowa:
>>Ciekawe, czegoż szuka ta makówka płowa
Na Zaporoskiej Siczy; gdzie tak spieszno diaku!
Zali mnie nie poznajesz ruski nieboraku?<<

Szkaradna postać błysła małymi ślepiami
I mrużąc, jęła szybciej przebierać nogami.
Wtedy Jurko pochwycił gadzinę za ramię,
Sycząc szeptem do ucha:>> No hola mój chamie!<<

530 >>Czego to chcesz człowieku?!<<

>>Łba pewnej paskudy!<<

Karzeł udał zdziwienie: >>Może chciałbyś wody,
Horyłki przyjacielu, czystego nektaru,
Najlepszego z dzieł ziemi, zbóż siarczystych daru.<<

>>Sutupow, ty przechero! Ty dasz mi sposoby,
Jak lackiego szlachcica wyprawić za groby.<<

Wciąż grając nieświadomość, chmyz pytał powoli:
>>O kim mówisz szlachetny, o jakiej niedoli?
Czym ci ów Lach tak dopiekl, drogi przyjacielu?<<

540 >>Nie twoja sprawa łotrze; ale kto ma wielu
Wrogów, już nie doczeka spokojnej starości,
Bowiem mu „przyjaciele” zgruchotają kości.<<

>>Zali on tu jest, powiedz?<<

>>We własnej osobie.<<

>>To na Boga uchodźmy nim znajdę się w grobie!<<

>>Więcej odwagi tchórze; jestem tuż przy tobie
I nim mi nie pomożesz posłać go do piekła,
Nie spadnie ci włos z głowy.<<

550 „O naturo wściekła,
Co dręczysz nędzne ciało pożogą słabości,
Zatruwając wraz duszę chorobą zazdrości,
Pałacej siłą gromów kruche trwogą kości!”
-Sutupow rozgniony myślami czarnymi
Jął z diablیم błyskiem łypać oczkami chytrymi:
>>Daj mi co na ząb bracie.<<

>>Co? Teraz chciałbyś zrec?
Tyle bólu za krzywdy, a gębą diak chce mleć!<<

>>Daj mi na ząb wieść jaką, która twego pana
Pogrąży w kadzi piekła.<<

>>Szelmo wyuzdana;
Od kiedyż to gadanie wpędziło do grobu?<<

>>Z myśli słowo, ze słowa czyn; zali ma wrogów?
Choćby tutaj na Siczy w kozackiej stolicy?<<

560 >>Wrogów? Czekaj, ten ptaszek był na Sołonicy,
Gdzie wszczął tumult i wysiekł kozaków jak bydło,
Spętawszy ich wprzód w pęta i niewoli sidło.
O dali wtedy pokaz panowie Polacy.
Dzielny opór stawiali waleczni kozacy,
Kiedy hetman Żółkiewski nasz tabor otoczył
I ostrzałem armatnim w naszej krwi nas zmoczył.
Dziatki, baby, mołojcy, krocie rozerwanych
Ciał na skrwawione strzępy, stosy roztrzaskanych
Czaszek, zmiążdżonych twarzy i piersi... a potem
570 Zniewolonych układem zasiekli pokotem.
Jeden z oprawców lackich szczególnie się wślawił,
Gdy bezbronnych w zapale bezlitośnie dławił.
Był nim nasz podły szlachcic, wtedy dziecko jeszcze,
Lecz tak żądne krwi ludzkiej, że i dzisiaj dreszcze
Przechodzą po kozakach na jego wspomnienie.<<

>>Czas tedy zaspokoić zasieczonych cienie,
Co z otchłani o pomstę wołają swych ziomków.
Czy mogą oni liczyć na Kija potomków?<<

Jurko zapieklił gębę ogorzałym pąsem
I szcękając jak biesy trzaskał rudym wąsem:
>>Borodawka z Odyńcem nie cierpią Polaków
580 I chcą carowi w Moskwie powierzyć kozaków,
Lecz bogata starszyczna i Piotr Sahajdaczny
Trzyma z Rzeczpospolitą.<<

>>O gadzie niebaczny.
Podburzimy czerń przeciw Lachom z Sołonicy
I tak z tym diabłem zginą lechiccy stronnicy.
Jestem posłem od cara. Mam wieść dla kozaków,
Aby dla służby Moskwie zrzucili Polaków.<<

uczta na Sicz

580 Wśród hulanki i krzyków, pijackiej swawoli,
Całuchna Sicz huczała zabawą do woli;
Buczały kobzy, liry, gęśle, lituary,
A mołojcy, rwąc w tany, łączyli się w pary,
Popisując się razem kozacką skocznością
I zaprawioną w tańcach kocią sprężystością.
Fruwały szarawary, świdrując czerwienią,
Jaką błyszczą się liście pogodną jesienią,
A skórzane podeszwy błyskały iskrami,
Kąsając wraz z ogniskiem gwiazdy ognia kłami;
Zdało się, że w powietrzu skrzą kości i stawy.
Trzaskały w górze buty, śmigały rękawy,
Co jak skrzydła łabędzi były bielą w oczy;

Raz kozak jaki wzleci, raz jak suseł skoczy,
Wytnie kozła nad głową, świśnie w rytm nogami,
A wszystko z pędem wiatru ciętego szablami.
Towarzystwo z zachwytu dla rączych pokazów
590 Słało kule na wiwat. Do świetnych obrazów
Sutej uroczystości z hukiem dołączyli
Ci, co w zabawy walkach na pięści się bili,
A potem w beczkach z dziegiem święcili sukcesy,
Wyjąc radosne pieśni jak szalone biesy.
W końcu zziajane dziatki padły, gdzie hulały
I tam aż do południa beztrosko pospały.

Ze snu chłopców wyrwało ręce w kotły bicie
Zwiastujące, że obiad czeka już w korycie,
A że ucztą zwycięzców ciągle jeszcze trwała,
600 Więc i sama wiwenda suto wyglądała:
Pachnąca kasza jaglna, mamałyga z serem,
Pieczona baranina ozdobna selerem,
Suszone ryby, pilaw i tuste hałuszki,
Teter i warzywa, pyzy i kaczuszki,...
Kozacy tedy smacznie obiad zajadali,
Mlaskając po kureniach ciętych z grubych bali.

politykowanie

Obiadowała także starszyczna kozacka,
A z nią przy ciężkim stole kompanija lacka.
Wśród kozaków Bałyka, Charłyk Swirydowicz,
610 Doroszenko, Sulima, Taras Fedorowicz,
Odyniec, Borodawka i Piotr Sahajdaczny:
>>Zwycięstwo!<< -rzekł ataman: >>Sława i łup znaczny,
A przecież wiele szlachty za zło ma wyprawy
Na pohan, nie chcąc z nimi otwartej rozprawy.
Z dawna na Czarnym Szlaku i granicy wciąż wre,
Tedy pan Jaruzelski⁴⁸ naszych zuchów tam chce
W ryzach trzymać i ich od Turka włości gonić,
By odwetów nie judzić i od pohan chronić
620 Kresy, gdzie z rozkazu tureckiego sułtana
Grasują sobie ordy tatarskiego chana;
Atoli wielu przeciw jest tej polityce,
Chcąc z Krymem rozstrzygnięcia w krwawej bijatyce,
By wytrzebić do nogi barbarzyńskie hordy
I odwetem odpłacić za jasyr i mordy.<<

>>Juści<<- rzekł pan Szaniawski:⁴⁹ >>lecz Sejm podzielony,
A stan poselski z królem srodze poróżniony.

⁴⁸ Adam Jaruzelski *Zuzolka* h. Ślepowron

⁴⁹ Aleksander Szaniawski h. Junosza.

Rozniósł z Lachem powstanie ludzi Kosińskiego.<<

Dziarski Podhyrski trzeźwo ważąc w głowie sprawę,
Taki osąd starszyźnie wyłożył na ławę:
>>Toć ci frant, lacki szlachcic z Mazowsza dowodził
Przec kozackim powstaniem, w które szablą godził
Kniaź Ostrogski i ksiązę Wiśniowiecki - pany
Z Ukrainy. Zaprawdę los bywa udany.<<

Śmiejąc się całą gębą potężny Kuroszy
Pamięć o bohaterach hożym słowem płoszy:
>>Kosiński nie był lepszy, bo dla czezej prywaty
(O Rokitne) kozackie pod Piątkiem stał gnaty;
Za swoje dostał lanie od Wiśniowieckiego.
Padł niby szarak w szponach łap orła Lackiego.<<

>>Tłusty od pychy orzeł to nie chyży sokół.<<
- Odynieć zakręciwszy osełedce wokół
Lewego ucha, pykał fajkę z chmurną miną:
>>Godzi się by Lach tylko władał Ukrainą?
A kozaki co? *Bydło! Tak wolnych żołnierzy
W chłopów pragną zmieniać.* Jeno dla rycerzy
- Ziemia i Złota Wolność. Moźni królewężta,
I jaśnie zaślepieni bojarscy książęta!<<

670 >>Tak<< - stwierdził pan Daszkiewicz na czub wygolony:
>>Tak wiele nieprawości; jednako dwie strony
Winne. Jedna, że broni kozakom szlachectwa,
Druga, że gwałtem pragnie zasług praw świadectwa.
A przecie ksiądz Grabowski w „Niżnej Polsce” skrobał,
Żeby mu się kozak rycerzem podobał,
Bowiem to żołnierz dobry, szkoły znakomitej,
I nieraz już krew przelał dla Rzeczpospolitej.<<

>>O to byłoby dobre i dla nas i dla was.<<
-Rzekł żwawo Doroszenko: >>Herb szlachecki za pas
680 I hajda na Tatara; jeden stan i prawa,
A sprawniej by płynęła pospolitej nawa.
Wziąłbym ja sobie wtedy za żonę szlachciankę.
Laszkę!<<
>>Laszkę! A może wodną świteziankę!<<
-Zaryczał Borodawka: >>Toć ci czarnobrewki
Cudne już zmierzły bratku! Nic mu nasze dziewczki!<<

>>Nasze piękne, lecz chłopki, a my są rycerze!<<

>>Niechaj każdy, co woli, za żonę wybierze

I powiedzie wybrankę na śluby w świątynie!<<

690 >>Ja chcę bardzo bogatą i piękną kniahinię,
Co mi w posagu wniesie majątek jak Łubnie;
Dzielną jak księżna Dolska, co w czas wesel w Dubnie,
Gdy pod gród podszedł Tatar, zdjawszy ślubne szaty,
Dostawszy proch, tak celnie huknęła z harmaty,
Że prościuchno w sam namiot ich chana trafiła
I jak dobry drwal drzewo na zadek zwała,
Czem przerażony pohan ustąpił od Dubna,
Gdzie potkała go kula szczęśliwa bo ślubna!<<

Ataman Sahajdaczny biorąc pełną czarę
Do towarzystwa huknął strzeliwszy słów parę:
700 >>Zdrowie lackich panienek! Pijmy bracia mili;
Obyśmy kiedy w zgodzie z szlachtą się żenili!<<

Borodawka z Odyńcem nie wznosili zdrowie,
Lecz milczkiem obaj wyszli pogrążeni w znowie:
>>Długo jeszcze ataman Sahajdaczny<< –szeptał
Borodawka: >>kozaków prawa będzie deptał.<<

>>Czerń kozacka zwycięstwem świeżo upojona
Garnąć się będzie k`niemu, chyba że wprzód skona.<<

Brodawka skrząc zębem wycedził z wściekłością:
>>Czas ulżyć już starości, wytchnąć zdartym kościom,
Czas skończyć z Sahajdacznym i lechicką butą.
Pany nas gniotą stopą żelazem podkutą,
710 Mając za psa kozaka, co zda się na łowy,
Lecz nikomu ze szlachty nie przyjdzie do głowy
Równać ze sobą charty, choćby najwierniejsze,
Najbieglejsze w rzemiośle, duchem najdzielniejsze.
Gdzie ten twój poseł z Moskwy?<<

>>Jestem atamanie
I mam tutaj dla ciebie od cara posłanie.<<

wspomnienia

Pan Piotr, który opuścił biesiadę starszyzny,
W samotności wód Dniepru ukajał swe blizny,
Co ropiejąc cierpieniem dręczyły mu dusze,
Zadając sercu krwawe wspomnieniem katusze.

730 Wtem fale Sławutycza wzbity się do góry,
Kłębiąc się nad brzegami niby gęste chmury,
A w uszach pana Piotra zaszumiała rzeka:
„O! Pethr, Pethr, mój rycerzu, przyjdź k`mnie, ciebie czekam.”

Szlachcic uważnie słuchał, stojąc oniemiały,
Jak dniewrowe ostępy dziwną pieśń śpiewały,
Muskając jego lica bryzą chłodnej wody,
Mrozącą mu krew w żyłach jak północne lody.

740 >>Panie<<- szepnął Gawryło: >>Musimy uchodźić,
Bo nasz pobyt na Siczy może ci zaszkodzić.
Pewien znajomy czumak doniósł mi, że słyszał,
Jak mściwy Borodawka aż ze złości dyszał,
Kiedy mu doniesiono, że wśród biesiadników
Stołu Sahajdacznego i jego stronników,
Jest szlachcic, co na stokach szarej Sołonicy
Porznął kozackie gardła.<<

Pan Piotr bladolicy

Znacząco spojrział w oczy kozaka Gawryły:
>>Może to oni wyją przekleństwem z mogiły,
Ścigając mnie za grzechy bezbożnej młodości.
Zali sam nie masz żalu za twych ziomekówo kości.
Wszakże i tyś Gawryło był na Sołonicy,
Stawiając opór Lachom w żelaznej przyłbicy.<<

750 Kozak machnąwszy łbem, rzekł: >>Co było to było.
Inne ma troski teraz waleczny Gawryło
I z dawna już zapomniał grzechy Jegomości.
Borodawka chce nasłać na lechickich gości
Kozacką czerń siczową pomną Sołonicy.
Wraz zginie Sahajdaczny i jego stronnicy.
Uchodźmy więc do Łubni, gdzie księżę Korecki,
Wielki magnat, i księżę Michał Wiśniowiecki
Szykują już wyprawę do pięknej Mołdawii,
By ich szwagier na kraju swą stopę postawił.<<

Szlachcic błysnąwszy okiem zmarszczył kształtne czoło
I choć rzekł snadnie, wodził pustym okiem wkoło:
>>Zbierz więc ludzi i w drogę. Jedźmy do Mołdawii,
Widok kraju Rainy radość sercu sprawi.
Wprzód jednak do Kijowa ruszyc po jej ciało.
Godzi się, by szlachtę z przodki się chowało.<<

760 Piotr pieląc ogród wspomnień, plenił pędy chwastów.
Jak świt w tylakoidach zielnych chloroplastów,
(Tych cząsteczek na błonkach skąpanych w zieleni),
Wchłania kwanty energii niebiesko czerwieni,
By związać biopierwiastki w kwas glicerynowy,
Co skrobią z sacharozą poi grunt jałowy,

-Tak szlachcic pragnął w sercu skupić światło wzroku,
Co odbija świat słońca na rześkim obłoku,
Gdy zaranne promyki płoszą sen kochanków,
Zdobiąc razem ich miłość radością poranków:
„Gdzież jesteś ukochana, ma słodka Raino,
Zali kiedy obaczę cię jeszcze dziewczyno,
Zali dane mi będzie spocząć tuż przy tobie,
Na jakim innym świecie lub choćby w twym grobie?”

sprawa Mohyłów

760 W pięknych włościach łubieńskich nad Sułą srebrzystą
Kilku możliwych magnatów wiodło rzecz siarczystą:
>>Już mój przesławny przodek Dymitr Wiśniowiecki<<
-Rzekł z dumą książę Michał: >>pogromca turecki,
Zwan przez kozaków Bajdą, w Wołoszech wojował,
Gdzie najazdem swych sotni pohaństwo popsował.<<

>>I mój ród, który idzie z Giedymina, wślawił
Się w walkach, gdy na Kresach pohan mieczem dławił.<<
-Dodał mąż o drapieżnej, lecz i pięknej twarzy,
W której grom pary oczu płomieniem się żarzył.
Był to książę Korecki, istny bożek wojny:
>>Ani chybi, że Turka czeka zatarg zbrojny.
Przez pamięć na cnych przodków, rodu powinności,
Ruszymy na Wołochy wesprzeć praw Jejmości.<<

770 >>Juści!<<- rzekł pan Przerębski: >>Wdowa po Jeremim⁵¹
Może liczyć na pomoc, gdyż ją szczerze cenim.
Zaprawdę godzi się, by szwagrowie Mohyły
Powiedli do Mołdawii strojne stałą siły,
Forytując rodzinne gospodarów sprawy.
Młodego Aleksandra na tronie Suczawy
I Jessy nad Bahlui osadzimy zbrojnie,
A panowanie Tomszy⁵² wnet oddamy wojnie.<<

780 >>Wdzięczna jestem za pomoc dla mojego syna;
Lecz troski mi przysparza inna znów nowina.<<
-Rzekła księżna z Mołdawii, której blade lica
Biły barwami cieni jak zmienność księżycy:
>>Oto hetman Żółkiewski w Żółkwi - Gabriela⁵³
Trzyma, jako lennego Polski przyjaciela.
Chce go na hospodara Mołdawii przeznaczyć.<<

Pan na Korcu pochwycił rękojeść swej szabli

⁵¹ Jeremi Mohyła - szlachcic polski i hospodar Mołdawii, lennik Rzplitej., osadzony na tronie przez Jana Zamojskiego; wydał on swe cztery córki za magnatów polskich: S. Potockiego, S. Koreckiego, M. Wiśniowieckiego, M. Przerębskiego.

⁵² Stefan Tomsza hospodar Mołdawski osadzony przez G. Batorego, przy poparciu Porty.

⁵³ Gabryjel Mohyła był synem Szymona Mohyły, brata Jeremiego.

I błysnąwszy oczyma, rzekł: >>Wprzód go diabli
Wezmą. Ten chmyz Mołdawii nie zdoła zobaczyć,
Bo młody Aleksander będzie się tam raczyć.
Uderzym pierwsi. Zmieciem zastępy Stefana.
Nim hetman ruszy nasza będzie już wygrana.<<

790 >>Czy jednak macie dość sił, by zgnieść wraz Tatarów,
Armie Turków i wojska Wołoskich bojarów.<<
-Ostrożna w swoich planach bystra księżna wdowa
Wciąż ważyła w swym sercu co podała głowa:
>>Pamiętam jak nasz szwagier pan Stefan Potocki,
Wiodąc znów Konstantego,⁵⁴ połamał swe klocki
Na masłakach budziackich. Dopiero Żółkiewski
Pod Brahą przygniótł stopą protureckie pieski.<<

800 Księżę Korecki zrównał swe stalowe oczy
Ze wzrokiem księżnej wdowy: >>Ten miecz krew wytoczył
Już z tureckich, tatarskich i moskiewskich kości,
Pałac ogniem swych ostrzy pohąnskie wnętrzości.
Możesz być pani pewna, że rozniosę wroga
A w Suczawskim zamczysku postanie Twa noga.<<

w Mołdawii

810 Między doliną Prutu i brzegiem Seretu
Bije płyta mołdawska wapiennego grzbietu,
Pokryta wałem wyżyn Dobrudży lesistej,
Piętrzącej się łańcuchem gór ziemi fałdzistej,
Gdzie skrzą ilaste margle płaskiej wierzchowiny,
Jątrzące się kwarcami zwietrzałej rędziny,
A las kryje niedźwiedzie i rącze kozice.
Tam, wśród Karpat, gospodar Bogdan wznosił stolicę
Pysznącą się cerkwiami cudnej Bukowiny
Okrytej dywanami barwnej poloniny
Opiewanej w doinach⁵⁵ samotnych lautarów.⁵⁶

>>Panie!<<- rzekł Roland: >>Wszystko tli się od pożarów,
Jakie w całej Mołdawii wzniecili szlachcice,
Gdy z młodym Aleksandrem poszli na stolicę.<<

820 >>Tośmy spóźnieni.<< -piał pan Andrzej: >>Tyle łupów,
Ile nadobnych branek, ile świeżych trupów,...
Ha! Już księżę Korecki zmiotł pod Benderami
Armie wołoską Tomszy razem z Tatarami,
A wprzód pod Chocimiem zadał Turkom cięgi.

⁵⁴ Stefan Potocki w 1607 r. wyniósł na tron Mołdawii Konstantego Mohylę; w 1612 r. po usunięciu Konstantego przez protureckiego Stefana Tomszę Potocki wyruszył ponownie, ale doznał porażki nad Sasowym Rogiem.

⁵⁵ Doina- mołdawska pieśń ludowa.

⁵⁶ Śpiewaków.

Doprawdy drwi on sobie z osmańskiej potęgi.
Tak pogarbować skórę pohańskim janczarom,
Tylko on to potrafi; tak sprać łby Tatarom.
Zaprawdę są potężni lechiccy magnaci
Zbrojni stałą oręża panów szlachty braci.
Możni panowie polscy łamią Turków hordy
I straszliwe Tatarów nieprzebrane ordy.
O, nie masz już w Europie rycerzy prawdziwych
Prócz Rzeczypospolitej, gdzie zdroj serc cnotliwych
830 Wartkim bije strumieniem, pojąc męstwem ducha,
Co wzgardziwszy pokojem hymn marsowy słucha.<<

>>Marność, marność.<< –rzekł pan Piotr: >> Proch i pył nicości.
To wszystko, co zostaje z człowieczej wielkości.<<

Sterany bólem rycerz utkwivszy wzrok w ścianie
Klasztorów Voronetu,⁵⁷ oglądał serc łkanie
Grzesznych w czas Sądu duszy: >>Cóż, jeśli niczego
Nie ma; ni czarnych piekieł, ni rajy bożego,
A śmierć jest pustym kresem i końcem wszystkiego.
Śmierć, próżnia, nieistnienie, czy też jednak życie,
840 Roztopione światłością w absolutnym bycie
Wiekuistego słowa Pana wszelkich rzeczy;
...Cisza...; nikt nie dowodzi i nikt nie zaprzeczy.
Jeden jest tylko sposób, aby się dowiedzieć.
Nie wystarczy przy cerkwi jak zbożny mnich siedzieć,
Forytując duszyczkę zbożnymi modłami,
Lecz szukać prawdy trzeba za życia grobami.
Dzielny Adam Żółkiewski w pierś wbił sztylet srogi.
Czy potkała go nicość, grom czy spokój błogi?
Oto jest sedno sprawy, które łeb uwiera.
850 Co potem, jeśli nie ma ni potem, ni teraz.
Jakiż sens jest w tym wszystkim, gdzie tu cel i droga,
Gdy nad ziemią nie czuwa ręka pana Boga?
A przecież padół świata wszem tonie w niecnocie
Uwikłany po brzegi w diabelskiej robocie...,
Cóż więc nam czynić trzeba? W co wierzyć? Gdzie szukać?
Do kogo tu się zwrócić, do jakich drzwi stukać...?
Gorze! Gdzie spokój duszy, gdzie wrota wolności?<<

Wtem szepcząc piał do ucha Piotra głos z ciemności:
*„Kiedy Bóg was uwolni od swojej miłości
Nastanie czas spełnienia i życia w radości,*

⁵⁷ Voronet w pobliżu Suczawy - klasztor i cerkiew Św. Jerzego, jako wotum Stefana Wielkiego za zwycięstwa (1475 rozgromił turecką armię pod Vaslui; od 1485 lennik Polski); malowane zewnętrzne ściany; za najcenniejsze uchodzą partie z *Sądem Ostatecznym*.

860

Wolnej od klątwy śmierci i kajdan pokory.”

>>Zali<< –rzekł Piotr: >>mój umysł tli w ucho głos zmory,
Co dziwnymi słowami rozpychają głowę?<<
-Pan Piotr zgarniając dłonią z czoła włosy płowe
Ciągnął: >>Panie Andrzeju, oszalałem pewnie.
Słyszę we łbie omamy, co szeptają śpiewnie
Niepokojące hymny prosto z piekła rodem.<<

870

>>Panie Piotrze.<< – rzekł szlachcic: >>Diabelskim pochodem
Sunie jad piekła cieniem utrapionej duszy
Poddanej srodze ostrzom cierpienia katuszy.
Dość się już Waśc umartwił nad panny mogiłą,
Trzeba ruszać nam w drogę; tu zdany złym siłą
Ulegniesz pan szaleństwu, co wsączy w twą głowę
Myśli grzeszne bluźnierstwem i słowa jałowe.<<

>>Jedźmy więc.<<

Gdy kompani zbierali się w drogę,
Między cerkwiemi przemknął człek, włóczący nogę.
Zaraz ku niemu Jurko, kulbacząc deresza,
Pod cień wieży-dzwonnicy cichaczem pośpiesza:
>>Witaj diaku Sutupow. Jakie niesiesz zdrady?<<

890

>>Witaj współniku. Z woli cara gonię w zwiady,
By pograżyć miot lacki w wojnie z armią Turka,
Którego już potęga wydrze szlachcie piórka.
Tym sposobem położę kres wyprawie księcia
Władysława na Moskwę.<<

>>Znam lepsze zajęcia:
Zemsta! Nasz Lach przeklęty, choć już z bólu zdycha,
Nadal na moją hańbę bezczelnie oddycha.<<

>>Razem z Polską utopię w krwi naszego gada,
Sycąc pospólną zemstę.<<

>>Ot i przednia rada.<<

900

Sutupow szeptem sycząc słowa sardoniczne
Szyderczym śmiechem śpiewał sny schizofreniczne:
>>Ot, powiastka niedźwiedzia o złowionych rybach.
Uważ, panowie Lachy, butna szlachta w dybach!
Ciągnie za koniem Turka w lochy Czarnej Wieży,
A pośród ongiś pięknych i dumnych rycerzy
Nasz Lach! Spętany w łańcuch, niecnie poniżony

I w Jedykule przez nas jak bydle zduszony.<<

>>O umiesz diaku sycić moją wyobraźnię.
Przysięgam, że i duszę dam za taką kaźnię.<<

>>Żeby tego dokonać, trza zmieść Koreckiego,
Tego diabła zniszczenia, i Wiśniowieckiego,
Protektora oszustów i naszego Lacha.<<

910 >>Gadaj tedy, jak rozgnieść mamy tego gacha!<<

Diak mrużąc chytre ślepie jął praść dzieło zbrodni
Rozświetlane przez pochod zamysłu pochodni:
>>Koreckich zgubi pycha i chciwość żołnierzy,
Co pewnie go opuszczą dla dzikiej grabieży,
A sam idąc w bój, zginie zbrojny w oręż buty;
Zaś ksiązę Wiśniowiecki będzie wprzód otruty.
Bez niego szybko pójdą w rozsypkę szlachcice,
Bezczeszcząc w ogniu gwałtów mołdawską stolicę.
Oto flasza trucizny, oddasz ją mnichowi
Z św. Mikołaja –ojcu Michałowi
W Jassy.<<

>>Ksiązę na Łubniach to lis chytry diable.
Nim twój mniszek jad wsączy, ten zada mu szablę.<<

>>Zeżre trutkę w komunii.<<

>>Ha ! Plan z piekła rodem.
Nie zwłóczę ani chwili, ruszam w Jassy przodem.<<

>>Ruszaj żwawo, ja na Sicz pomknąć migiem muszę,
Gdzie buntem czerni Lachów z kretesem wyduszę.<<

920 Sutupow wciąż się kryjąc w cieniu starej wieży
Spoglądał chciwie w barwy lechickich rycerzy:
„O potężna Morwdino, jakimż snem uraczysz
Dziś w nocy służę swego, jakie mu wyznaczysz
Rozkazy; tak ma pani dałaś mi sposoby,
By dla mej krzywdy posłać szlachcica za groby.
Oto nędzny miot Rusi, karzeł kuternoga
Zada cios lackim panom ciałem syna Boga!
Śmierć czai się w komunii; o niegodziwości
Masz za mą krzywdę łajno niesprawiedliwości,
Co mętne światło zmiotło potęgami nocy;
A jednak serce jątrzy zawiść lackiej mocy.
Gdybyż się było można siłą jak katarem

Przejęć, zalałbym Polskę piekielnym pożarem.
Lecz cóż tam siła ciała. W głowie drzemie władza.
A wiadomo, że wola fortunie dogadza.
930 Czy piękno, męstwo, godność, odwaga i cnota,
Przymioty szlachetności, lacka wolność złota,
Równać się może sprytom, podstępom i zdradzie.
Nikt na szali fortuny na cnotę nie kładzie.
Czemuż więc świat miast zbrodni obnosi się z Bogiem,
Skoro wszelka pobożność zalega odłogiem.
Ha, człowiecze sumienie stoi na zawadzie.”

Płomienie pożerały zamczysko w Berszadzie,
Sącząc w niebo dym gniewu panów na Zbarażu:
>>Na honor !!!<< –ryknął książę Jerzy: >>Ty nędzarzu
940 Poczęty w lochach Szwecji, obyś szczęł już w piekle.
Jak długo jeszcze Waza będzie szkodził wściekle
Rzeczpospolitej naszej. Przez jego tęsknoty
Za szwedzkim tronem mnogie stałą polskie roty
Miast zmieść pohan u Kresów, oddają wraz pole
I Mołdawie bez bitwy w turecką niewolę,
A pan hetman Żółkiewski dla swawoli Wazy
W Buszy układ wyskrobał gorszy od zarazy.
Toć takie właśnie pakty pospolitej szkodzą!<<

Jakoż istotnie wojska tureckie pod wodzą
950 Skinderpaszy z pułkami Wołochów, Tatarów,
I groźnej Transylwanii, stanęły śród jarów
Naprzeciw zbrojnym rotom Rzeczypospolitej;
Lecz oto hetman szlachcie wciąż łupów niesytej,
Nie pozwolił na bitwę i miast iść do sprawy,
Zawarł układ sposobny, by mieć wolne ławy
Pancerne na bój z Moskwą, do której parł „Milczek”⁵⁸
Aby na tronie Kremla zasiadł młody wilczek
-Sam królewicz Władysław obrany już *carem*.

>>Hańba! Kresy zalane tureckim pożarem.
960 O gorze!<<- ryknął książę Krzysztof: >>Zamek, bracie!
Nasza włość w ogniu stoi; gdzie żeś jest mój kacie!<<

Książę Jerzy Zbarski rzucając karabel,
Rzekł wściekle sącząc słowa: >>Nie stało tu szabel.
Ceną naszego zamku kupiono *pax* nędzę,
Czym dla Turka z Mołdawii utkali już przedzę.
Hańba! Hetman wojuje miecza już nie trudząc
I cny zapał rycerski w złych układach studząc.<<

⁵⁸ Król „Milczek” – było popularnym wśród szlachty określeniem króla Zygmunta III Wazy.

>>Co się dzieje z hetmanem, toć wždy był bojowy?<<

970

>>Wszak starość nie jednemu wyssała mózg z głowy.
Tak nasz Sarmacki Fabiusz od batalii stroni,
Jakby już Skinderpasza zdarł mu laur ze skroni.
A przecie ten Hannibal rozbił Koreckiego,
I tylko, bo nasz Fabiusz zostawił samego
Księcia z garścią żołnierzy. Reszta zbyt grabieżą
Zdjęta, nie szła z pomocą samotnym rycerzom,
Bo nad nimi nie stało już Wiśniowieckiego,
Przez podłą zdradę popów w cerkwi otrutego.<<

Potężny magnat ścisnął pięść na rękojeści
Szabli i mściwie syknął mroczne grozą wieści:
>>Czas już bracie zejść Wazie; do kata z tyranem!
Do kata z królem Milczkiem i jego hetmanem.
Gdzie ten twój nowy Clément⁵⁹ ten polski Ravaillac;⁶⁰
Nie trzeba rzeczy zwłóczyć; daj Cherei⁶¹ już znak.<<

Książę Jerzy Zbaraski posłał po szlachcica,
By nad Zygmuntem Wazą rozbłysła gromnica:
>>Mości panie Piekarski! Mężny panie bracie
Cała nasza Ojczyzna patrzy dzisiaj na cię!<<

⁵⁹ Jakub Clément - fanatyczny dominikanin, który w 1589 r. zabił króla Francji Henryka III Walezjusza.

⁶⁰ Ravaillac- hugenot, zabójca króla Francji Henryka III Bourbona.

⁶¹ Kasjusz Cherea- zabójca cezara Kaliguli.